

SŁOWO

WILNO. Wtorek 28 lutego 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z prze-
płać pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr.
102299. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 20 groszy

Oплата pocztowa uliszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja
nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

W. KANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Łaszk.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KIECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
WOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WŁOZYŃ — Ejeleiman.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
S. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowika.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
WŁOZYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz
nadane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej.
Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co
do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 groszy.

Polscy zwolennicy oddania Pomorza

Wczorajsze depesze „Iskry” przyniosły wiadomość o „apel”, jaki wydała polska partja komunistyczna na Śląsku. Pomorzu, żądając oddania tych ziem Niemcom, stwierdzając ich niemieckość. O, nie myśleliśmy wcale oburzać, ani dziwić. Nie my oddawaliśmy się złudzeniom „spolszczenia” komunizmu. To samo mówiła niedawno w Sejmie komunistyczna postanka Ignasiak. To samo mówiła dziś ulotki, rozrzucone po łąkach Górnego Śląska. W tych dniach, gdy w Niemczech rządzi i tepi komunistów najzaciejszy ich wróg, w tych właśnie dniach komunistki polscy niestychanie głośno proklamują konieczność oddania Niemcom naszych prowincji. Jest pewien sens tej gry, jest jej polityczna logika:

W ostatnim czasie demokratyczny, burżuazyjny lewy „Berliner Tageblatt” zamieścił trzy artykuły wstępne, w których mówił o Śląsku, Pomorzu, Wersalu. Organ ten jest organem społecznie umiarkowanym, ale organ ten w wielkim plebiscycie, jaki się dokonywa w Niemczech pod hasłem: na prawo czy na lewo, opowiedział się lewo. Z całą socjal-demokracją niemiecką zbliżył się do frontu, którego trzonem są komunistki. Front o wielu odcieniach, różniach ogromnych, ale niemniej jeden front. Właśnie teraz „Berliner Tageblatt” przypomina rzeczy, o których myślało, że nigdy co do ich wypowiedzania nie przysięgnie obozu Hitlera. Właśnie dziś komunistki i polscy i niemieccy przypominają sprawę prowincji polskich głośniej, niż to czynią tamci. Te rzeczy biją w oczy. Te rzeczy są jasne. W tej chwili toczy się w Niemczech rozgrywka między komunizmem a jego wrogami. Atakującymi są tamci, przewagę mają tamci. Przewaga ta grozi zniszczeniem najsilniejszego poza Rosją obozu komunistycznego świata, grozi zniszczeniem tej armii komunizmu, która szturmując kluczową pozycją Europy. Na pomoc jej trzeba rzucić co tylko można. Pieniądże, ludzi, pociągnięcia. Trzeba pociągnięciami obudzić do komunizmu sympaty, jakich jeszcze komunizm nie zdołał obudzić. Trzeba obiecać, że po zwycięstwie komunizmu nad jego wrogami Niemcy otrzymają to, o czym marzą, to, co stracili. I oto komunistki polscy rzucają: oddamy wam Śląsk, oddamy Pomorze. Czemżeż takie obietnice zlicytuje ten biedny Hitler? Czy z sympatii dla niego ujrzy się polskich nacjonalistów, obie-

cujących to samo, co „apel” i posłanka Ignasiak?

Fakt tych obietnic uważam za bardzo szczęśliwy. Dobrze się stało, że oddania Pomorza Niemcom domaga się komunistyczna posłanka, świetnie się stało, że na Śląsku, gdzie Niemcom jest fabrykant, a Polakom robotnik, rozrzucają komunistki proklamacje za oddaniem tej ziemi Niemcom. Ułatwia to grę, daje to znakomitą ilustrację wywodom wrogów komunizmu. Machnęło to cebrem lodowatej wody po łbach naszych domowych zwolenników „komunizmu narodowego”, po papierowych snach „Legionu Młodych” z jesieni (i nie z jesieni) zeszłego roku, kiedy to jasno i wyraźnie powiedziano, że Polska winna wejść w skład gospodarczy i polityczny, cokołwiek samodzielniejszy Sojuza Sowietkich Socjalistycznych Republik. W gładzie partji komunistycznych świata partja polska stoi pod każdym względem na szarym końcu. Godząc się na rewolucję komunistyczną w Europie, ofiarowując musi połowę Polski Rosji, połowę Niemcom. Nigdy z tego dość jasno nie zdawaliśmy sobie sprawy, że komunistyczno - polityczna koncepcja przyszłej Europy jest to ni mniej ni więcej, jak transpozycja koncepcji Fryderyka i Kartazynego drugiego rozbioru Polski. Komunistyczne Niemcy, to jednak bądź co bądź Niemcy ze Śląskiem, Pomorzem, Austrią, jeśli nie więcej. Komunistyczna Polska, to Polska bez Pomorza, Śląska, Wileńszczyzny, Wołynia, Małopolski Wschodniej — jeśli nie mniej. Od czasów Radzimina nie zmieniło się nic. Za tujemy. Najszczęśliwiej, najgorzej pragnęlibyśmy w obecnej sytuacji, by pakt o nieagresji był stosowany na całej linii, by odciążył nas politycznie w chwili, na przeżycia stosunków z Niemcami. Tak nie jest.

W walce o utrzymanie swych sił niemieckich rzuciła Moskwa obietnicę oddania polskich prowincji Rzeszy. O, nie myśleliśmy, że „niezależnością” na szego komunizmu. Nie my mamy złudzeń, dlaczego zrobiono to, dlaczego zrobiono to teraz. Tem silniej w rozgrywce niemieckiej musimy stać po stronie wrogów komunizmu, choć ta strona jest obozem Hohenzollernów, obozem Hitlera. Możemy to uczynić ta śmiało jeszcze z jednej racji: oto nie podzieliłmy ani na moment złudzeń rozpowszechnionych w Polsce by rozgrywka niemiecka była dla tego obozu rzeczą łatwą. K. P.

Wojna na Dalekim Wschodzie

Ofensywa japońska na prowincji Dżehol

WALKI O PRZEŁĘCZ PAI-SZI-TSU PEKIN PAT. — O przełęcz górska Pai-Szi-Tsu toczą się zjadliwe walki. Ataki japońskie pozostały dotychczas, po mimo swej gwałtowności, bez skutku. — W szczególności miała uciepić kawaleria japońska, zmuszona ogniem chińskim do wycofywania się.

PEKIN PAT. — Główne dowództwo armji chińskiej ocenia swe dotychczasowe straty w bitwie o przełęcz górska Pai-Szi-Tsu na jeden tysiąc żołnierzy zabitych. Straty japońskie mają wynosić 600 zabitych. Chińczycy odparli wszystkie dotychczasowe próby japończyków opanowania przełęczy.

„DO OSTATNIEJ KROPLI KRWI”

PEKIN PAT. — Gubernator prowincji Dżehol oświadczył, że japończycy będą mogli opanować podległą mu prowincję dopiero wtedy, kiedy wszyscy Chińczycy padną na polu bitwy.

Japończycy — oświadczył generał — mogą zabijać 10 Chińczyków, tracąc jednocześnie tylko jednego człowieka ze swych własnych szeregów, ale niech nie zapomina, że walczą obecnie z całemi Chinami. Zobaczymy, jak długo potralią to czynić.

KANONADA NA LINII PEKIN — MUKDEN

PEKIN PAT. — Na północnym skrzydle frontu, w odległości 50 mil od linii kolejowej PEKIN — MUKDEN, trwa bardzo silny ogień artyleryjski. — Główna chińska kwatera wojskowa w Pekinie komunikuje, że dowództwo chińskie w razie, gdyby było zmuszone do wycofania się pod naporem wojsk japońskich i mandżurskich, liczy na stawienie poważnego oporu na linii Ling-Yuan.

TOKJO PAT. — Z Kailu donoszą, że kawaleria japońska pod dowództwem gen. Mogi posuwa się w dalszym ciągu w kierunku południowym.

CHINSKA BRYGADA KAWALERII PRZESZŁA NA STRONĘ MANDZUKO

TOKJO PAT. — Siły japońskie i mandżurskie w dzielnicy Jehol zostały znacznie wzmożone przez przejście na stronę niezależnego państwa Mandzuko generała Sziwen-hua, dowódcy brygady kawalerji. Fakt ten nastąpił w pobliżu ważnego punktu strategicznego, stanowiącego klucz do środkowego Jeholu.

Wojska generała Sziwen-hua, znajdujące się obecnie w Szifeng, przygotowały się do marszu na stolicę prowincji Jehol, której upadek spodziewany jest w ciągu kilku najbliższych dni.

Według informacji, otrzymanych w

Tokjo, w szeregach obrońców stolicy Czingteh panuje obecnie zamieszanie z powodu niepowstrzymanego „naporu” wojsk japońskich i mandżurskich, które już zajęły miasta Czaoyang, i Hsiawo. Niektóre oddziały japońskie i mandżurskie posuwają się ku ważnemu punkty prowincji Jehol, Suiszib, Według ostatnich wiadomości wojska chińskie oprócz niżej ważny węzeł kolejowy, Linguan, na linii Sui-Czung-Czengteh.

PEKIN PAT. — Według doniesień z terenu walk, w okolicach Tan-Jao toczy się gwałtowna bitwa. Oddziały ochotników chińskich usiłują przedrzeć się przez linie japońskie. Japończycy posuwają się naprzód w kierunku Czi-Feng. — Chińczycy okopują się i tworzą nowe linie obronne.

Anglia w sprawie dowozu broni na D. Wschód

LONDYN. PAT. — W Izbie Gmin odbywała się wczoraj dyskusja na temat zakazu wywozu broni na Daleki Wschód. — Z bardzo znużającą mową wystąpił minister spraw zagranicznych Simon. Wobec braku widoków na porozumienie Chin z Japonją, i wobec znaczącej roli Japonji, Wielka Brytania popiera akcje Ligi Narodów. Z wyjątkiem Ligi Narodów Anglia uważa za swój obowiązek wyłączać konsultacje.

Gabinet brytyjski poczuwa się do obowiązku ogłoszenia zakazu wywozu broni zarówno w płaszczyźnie międzynarodowej, jak i indywidualnej. Anglia posiada pewną możliwość wykozystania u siebie kontroli nad wywozem broni, dzięki systemowi licencyjnym.

W tej sprawie porozumiewa się obecnie Anglia z 6 państwami innych krajów, które

są głównymi producentami broni i amunicji. W konkluzji minister Simon oświadczył, że gabinet brytyjski, uważając za swój obowiązek moralny poczynić natychmiast kroki, utrudniające rozlew krwi na Dalekim Wschodzie, postanowił wprowadzić w życie zakaz wywozu broni zarówno w stosunku do Japonji, jak i Chin. Począwszy od jutra nie będą więcej udzielane licencje wywozowe na broń i amunicję do obu walczących krajów. Wielka Brytania chce być neutralną i pod żadnym pozorem nie da się wciągnąć do wojęcia jakiegokolwiek udziału w zatajaniu.

Enuncjacja Simona wywarła wielkie wrażenie w całym świecie politycznym. Oczekiwano, że decyzja Francji, Włoch, Czechosłowacji, Rosji i Niemiec, do których Anglia miała się zwrócić z podobną propozycją.

Olbrzymi pożar Reichstagu niemieckiego

Sprawca podpalenia komunista holenderski został ujęty

BERLIN PAT. — Dzisiaj o godz. 10 wieczorem w gmachu Reichstagu (parlamentu niemieckiego) wybuchł olbrzymi pożar. Budynek stanął nagle w płomieniach. Ogień ukazał się odrazu z czterech stron i objął całą kopułę gmachu. Stup ognia bił wysoko w górę, tunie widać było z wielkiej odległości.

Akcje ratunkową prowadziło 10 oddziałów straży pożarnej. — Urzędowo stwierdzono, że zaszedł wypadek podpalenia. Olbrzymi plac przed gmachem Reichstagu zamknięto kordonami policji nemi. Ogłoszony został najwyższy stopień pogotowia alarmowego.

Dookoła placu Republiki gromadzą

się tłumy. Wiadomość o pożarze rozszalała się momentalnie w całym mieście. BERLIN PAT. — Do północy pożar Reichstagu trwa. Akcja ratownicza prowadzona jest z wielkimi natężeniami. — Zbiorem wysiłkiem oddziałów straży pożarnej udało się częściowo rozszerzenie się pożaru zahamować.

Ogień wewnątrz gmachu poczynił ogromne spustoszenia. — Zarówno wielka sala posiedzeń parlamentu, jak kuluary i trybuny padły pastwą płomieni. Straty sięgają milionowych sum. Zachodzi niebezpieczeństwo zawalenia się głównej kopuły.

Policja po wkroczeniu do gmachu ujęła osobnika, który przyznał się do podpalenia i oświadczył, że jest członkiem holenderskiej partji komunistycznej. — Przyprowadzono go pod silną strażą do przedziału policji i poddano natychmiast przesłuchaniu.

Dotychczas ustalono już 6 miejsc, w których nastąpiło podpalenie i gdzie znaleziono jeszcze butelkę benzyny. — Przypuszczają, że podpalenie nastąpiło ogółem w 20 — 30 miejscach wewnątrz gmachu.

Ze strony dobrze poinformowanej biu-

ro Wolffa donosi, że stwierdzenie faktu podpalenia przez komunistów pociągnie za sobą bardzo energiczne zarządzenia przeciwko ruchowi komunistycznemu.

Minister Beck u spawozdawców zagranicznych

WARSZAWA. PAT. — Klub Prasy Zagranicznej w Warszawie wydał dnia 27 bm. w salach Resursy Kupieckiej śniadanie na cześć ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

W śniadaniu wzięli udział oprócz ministra Becka marszałek Senatu Raczkiewicz, ministrowie Zawadzki, Zarzycki, Ludkiewicz, szefowie misji zagranicznych z namiusem i ambasadorami turecki na czele, podsekretarze stanu Galliot, Szembek, Dolezal, Lechnicki, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu i Senatu poseł Radziwiłł i senator Lubomirski, wyżsi urzędnicy ministerjalni oraz przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej.

Podczas śniadania powitał gości prezes Klubu Prasy Zagranicznej redaktor Bimbbaum, podkreślając, że w Warszawie mimo kryzysu ekonomicznego, który również dotknął i dziennikarstwo, ludzie korespondentów zagranicznych stale się zwiększa w ostatnich czasach. Niewątpliwie jest to następstwem zainteresowania z jakim się polska polityka zagraniczna w ostatnich czasach powszechnie spotyka. — Mówca zakończył toastem na pomyślnieść p. ministra Becka.

P. minister Beck w odpowiedzi zapew-

Ustawa o ustroju szkół wyższych

w senackiej komisji oświatowej

WARSZAWA. PAT. — W poniedziałek na posiedzeniu senackiej komisji oświatowej dyskutowano nad projektem ustawy o ustroju szkół wyższych. Pierwszy przemawiał minister WR i OP p. Jędrzejewicz.

PRZEMOWIENIE MINISTRA JĘDRZEJCZEWICZA.

Pan minister oświadczył, że nowa ustawa jest wynikiem bardzo daleko idącego kompromisu. Mówca zaznaczył, że w rozmowach z nim profesorem uniwersytetu wysunęli przedewszystkiem dwa zarzuty: uszczuplenie kompetencji ciał akademickich przez art. 3 ustawy na korzyść ministra i stosunek ustawy do młodzieży.

Co do pierwszego zarzutu, to p. minister udowodnił już, że z punktu widzenia organizacji studiów, a więc tworzenia wydziałów, katedr i zakładów, nowy projekt jest liberalniejszy od dawnego, bowiem minister skrepowany jest warunkiem wysłuchania opinii senatu, bądź wydziału.

Co do sprawy młodzieży, opozycja stawia zarzut, że minister według nowej ustawy posiadać będzie znacznie większe uprawnienia i kompetencje. Jest to słuszne i to jedynie jest rzeczą gruntownie nową w projekcie ustawy akademickiej. Istnieje pewna konieczność stosowania jednolitych norm w tym zakresie, podczas gdy dotychczas stosowane normy bardzo się różniły. Ta kmp. Związek Strzelecki w jednej uczelni był uznany za organizację potrzebną, zasługującą na opiekę, w innych uważano go za szkodliwy i odmawiano legalizacji.

W dalszym ciągu p. minister m. in. podkreśla, że rektor Kutrzeba dziwił się i ubolewał, że przemawiający jaskły różnymi językami, a przecież należało do jednego pokolenia. Prof. Kutrzeba, mówiąc o trudnościach porozumienia, określił siebie jako liberała przedwojennego daty. Pan minister uważa, że również jest przedwojennego daty, ale wydaje mu się, że nie jest liberałem przedwojennym i może dlatego dopatruje się on różnego języka.

Przed wojną konflikt między chęcią wzrostu szkoły i potrzebą podporządkowania się wspólnym celom istniał. Ten stan rzeczy był regulowany przez ustawy zabórce i w tych warunkach słuszną i uprawnioną intencją była chęć wywalczania jak najwięcej miejsca dla wolności i skrepowania jak najbardziej iniejętatywy u góry. Stąd powstał pewien stały sposób myślenia. — Ustawa z roku 1920 jest tego najlepszym dowodem. Jest ona najliberalniejsza ze wszystkich podobnych ustaw. Twórcy ustawy tej uważali jakoby za najwłaściwsze rozwiązanie związek między szkołami a czynnikami państwowymi i to właśnie może najlepiej charakteryzuje to, co minister nazywa przedwojenną, bądź powojenną datą.

Po przemówieniu ministra zabrał głos sen. Makarewicz (Ch. D), proponując imieniem komitetu techniki ustawodawczej szereg poprawek natury stylistycznej. Po tem przemówieniu przystąpiono do dyskusji merytorycznej.

Sen. Głabinski (Kl. Nar.) i sen. Woźnicki (Wyzw.) zajmują w stosunku do ustawy stanowisko negatywne. Sen. Thulie zapowiada zgłoszenie poprawek do art. 3. Sen. Jabłonowski w imieniu Kl. Nar. wnosi o odrzuceniu projektu ustawy w całości.

Po przemówieniach przewodniczącego prof. Zakrzewskiego, który zaznaczył, że opinie rzeczoznawców, wypowiedziane na komisji, posiadały charakter jednostronny, oraz sen. Kopciński (PPS), referent projektu sen. Rostkowski udzielił odpowiedzi na zarzuty, podkreślając, że jedyną myślą przewodnią ustawy jest współzależność ministra z władzami akademickimi i wprowadzenie odpowiedzialności jednostkowej, nczem nie ograniczając samorządu akademickiego. Na tem dyskusję ogólną zakończono.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 9 rano.

MIN. BECKOWICZ SKŁADA WIZYTĘ

RYGA. PAT. — Poseł Rzeczypospolitej w Rydze p. Zygmunt Beckowicz w dniu 27 bm. złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych prof. Zarinszowi.

Moratorium bankowe w Ameryce

Większość banków zawiesza wypłaty

NOWY YORK PAT. — Sprawa moratorium bankowego stanęła w całym Stanach Zjednoczonych na porządku dziennym. Stanowe ciała prawodawcze w 20 stanach debatuja nad zarządzeniami, uważanymi za konieczne, by przeciwstawić się kryzysowi. Gubernatorzy stanów Indiana, Missouri, Arkansas, Wisconsin podpisali zarządzenia, upowazniające do ogłoszenia moratorium w czasie kryzysu finansowego. W stanach: nowojorskim, New Jersey, Vermont, Jawa, Nebraska zostały przyjęte ustawy zwiększające prerogatywy władz stanowych w

celu okazania pomocy bankom i przyspieszenia ich reorganizacji.

W Indianapolis banki ogłosiły ograniczenie wycofywania wkładów do 5 proc. aż do odwołania. W podobnej sytuacji znalazło się 7 banków w Cleveland. — 4 banki w Kansas City połączyły się w jedną instytucję finansową. Suma ich depozytów sięga 5 milionów dol.

W Akron ponownie otworzy 5 banków o ogólnej sumie depozytów 55 milionów dolarów, z tem jednak, że można będzie wycofywać tylko 1 proc. wkładów oszczędnościowych miesięcznie. —

Wycofywanie wkładów z rachunków bieżących handlowych jest również ograniczone. W Dayton City zawieszono czynności we wszystkich bankach na 3 dni.

WASZYNGTON PAT. — Henryk Ford miał rzekomo złożyć 8.500 tysięcy dolarów, przeznaczając te sumy na reorganizację First National and Guardian Bank of Commerce w Detroit. Według pogłosek rzekomo z miarodajnego źródła, na ten sam cel miał przeznaczyć Reconstruction Finance Corporation 70 milionów, Federal Reserve Board — 20 milionów. Do akcji stabilizacji stosunków bankowych w Detroit mają się również przyczynić finansowe instytucje nowojorskie i chicagowskie sumą 20 milionów.

NOWY YORK PAT. — Prezes rady administracyjnej National City Bank w Nowym Yorku Mitchell podał się do dymisji.

LONDYN PAT. — Prasa angielska szeroko zajmuje się kryzysem bankowym w Ameryce, wskazując na to, że przybiera on coraz większe rozmiary. — Sytuacja jest tak krytyczna, że aż 20 izb ustawodawczych poszczególnych stanów odbywało pomimo niedzieli obrady, aby uchwalić moratoria, które w niektórych wypadkach wchodzi w życie już z dniem dzisiejszym. Moratoria te są obciążone na to, aby chronić zarówno banki, jak i depozytariuszy. W niektórych miejscowościach wprowadzono bony obiegowe, które są przyjmowane jako waluta wymienna.

Dalsze sukcesy Polaków w Westerowie

PRAGA. PAT. Na Tatrzańskich Polanie, w ramach marciańskich mistrzostw Tatr, odbył się bieg zjazdowy na trasie długości 2000 m., z różnicą wysokości 200 metrów.

Startowało 58 zawodników. Zwyciężył Polak, Stanisław Marusarz w czasie 4:34 sek. Drugim był Moschwald (HDW. — Czech.) w czasie 4:40 sek.

W biegu sztafetowym zwyciężyła drużyna polska w składzie: Stanisław i Andrzej Marusarze oraz Stowiński w czasie 2:15:56 sek. Na drugim miejscu ułokował się duży zespół Polski (Nowak, Sobiele, Stopka) 2:20:36 sek. Trzecie miejsce zajęła drużyna HDW.

PRAGA. PAT. — W ostatnim dniu marciańskich mistrzostw Tatrzańskich w Westerowie Polacy odnieśli dalsze triumfy, zdobywając w ogólnej klasyfikacji trzy

pierwsze miejsca i zdobywając mistrzostwo Tatr. W konkursie skoków dla pierwszej klasy zwyciężył Stanisław Marusarz z notą 224 i skokami na 51 i 54 m. Drugi był Bruhl (Czechosłowacja) HDW 199 (42, 47). Trzeci Roland z Karpfenvereinu 148 (27 i 31). W II klasie zwyciężył Mueller (z Karpfenvereinu) nota 213 (skoki 4e i 53 m.), drugim był Soltyś ze Związku Narci Czechosłowacji 140 (26 i 27). W konkursie skoków dla kombinacji pierwsze miejsce zajął również Stanisław Marusarz z notą 218 (41 i 44 m.) — drugim był Andrzej Marusarz — 210 (39 i 41), trzeci Bruhl (Czechosłowacja) nota 186 (33 i 33) ozwany Stowiński. — Poza konkursem Stanisław Marusarz skoczył 61 metrów, lecz z upadkiem. W kombinacjach zwyciężył Stanisław Marusarz z notą 698 i zdobył tytuł mistrza Tatr na rok 1933.

SILVA RERUM

Doprawdy: uczeni językoznawcy zaczęli gorszyć maluczkich. Nowe wydanie pisowni polskiej, opracowane przez prof. Nitscha rozpętało istną burzę.

Stanowisko zwykłych śmiertelników w tej sprawie jest całkiem jasne: stwierdzają oni niedopuszczalność ciągłych, drobnych zmian, które ogromnie utrudniają opanowanie przepisów i wprowadzają chaos. Pragną oni przepisów możliwie trwałych, chociażby pociągały one za sobą kardynalne zmiany.

Natomiast uczeni kłócą się wzajemnie, zarzucając jeden drugiemu niekonsekwencję, a nawet nieuctwo.

ABC (58) streszcza wyniki dotychczasowej dyskusji, w której wzięli udział profesorowie Nitsch, Rozwadowski, Lehr-Spławiński, Doroszewski, Bystron i Szober, oraz p. Saloni.

Prof. Szober nie ograniczył się do zaatakowania nowych zasad pisowni Akademii co do pisania wyrazów i rozłączanie, ale przeciwnie, jak się wyraził, „prostą regułę”.

„Przysłówki złożone piszemy w zasadzie rozdzielnie, łączymy piszemy tylko takie przysłówki, których części nie występują jako samodzielne wyrazy bądź formy gramatyczne, a więc rozdzielnie: z wieczora, z rana, za dnia, z góry, z dołu, w tył, z początku, z powodu, po łacinie, po macoszemu, ale łącznie: z bliska, z dala, popołudniu, bezkarnie”.

Na to odpowiada prof. Rozwadowski:

„Cóż warta taka „prosta reguła”, skoro wedle niej i tak ostoją się np. nacze (sane razem), a nadzwór musielibyśmy pisać oddzielnie takie niewątpliwie zrosty, jak tymczasem: raz, wbrew, a zatem (wedle reguły p. Szobera): tym razem, za raz, w brew, z reszta, z razu, po tem, za tem, nad to, w ów czas, za razem, w ów, o kolo, dla tego, dla czego, w ten czas, na reszcie, podczas, na raz, na przed, o bok, i tyle, tyle innych”.

Trzeba tu dodać, że obaj uczeni krakowscy, zarówno prof. Rozwadowski, jak i prof. Lehr-Spławiński, występując w obronie prof. Nitscha i ustalonych przez niego nowych przepisów ortograficznych Akademii, nie przeczą, iż prof. Nitsch postąpił nie trochę za daleko, w zaleceniu łącznego pisania przysłówków i imion, które mają brzmienie przysłówkowe. W szczególności wątpliwości obu uczonych wzbudziło zalecenie pisania łącznych takich wyrazów, jak np. raz po raz, niedowytłumaczanie, niedopięknie, niedowiad, prof. Lehr powiada, że nie jest tu jednak winna zasada wysunięta przez prof. Nitscha, ale mylna jest interpretacja.

W wyrażeniach tych bowiem trudno się dopatrzyć brzmienia przysłówkowego. Natomiast kontrelogia, którą wysuwa prof. Szober, w świetle przykładów prof. Rozwadowskiego, istotnie jest zupełnie bzdurna.

Nie można nie ubolewać, że językoznawcy — profesorowie uniwersytetu nie mogą ze sobą porozumieć się na gruncie ściśle naukowym i że polemikę wyznoszą na tony dzienników.

Wobec szerszej publiczności można i należy poruszać tylko sprawy praktyczne go zastosowania pisowni, — sprawę korekty, lub trudności, jakie niesie ona ze sobą. Rozważanie natomiast zasad i wzajemne kpiny ze siebie nieuniknione, doprowadzają do lekceważenia autorytetu Akademii Umiejętności.

Jesli więc idzie o dotychczasowe wyniki dyskusji, to jako moment dodatni podkreślić należy ogólnie wyrażone życzenie, aby zmiany pisowni nie powtarzały się zbyt często, bo to wprowadza chaos.

Drugi moment dodatni, jaki wypłynął z dyskusji, to stwierdzenie, że zmiany pisowni, dokonywane przez Akademię, robione były zbyt pośpiesznie, bo jednak nawet obrońcy prof. Nitscha wykłają mu pewne uchybienia, zresztą drobne. Na przyszłość więc wskazana jest większa ostrożność i dłuższy hamys.

Natomiast objawem wręcz niebezpiecznym i w najwyższym stopniu ujemnym, jaki wyniknął na tej całej sprawie, jest jawny bunt podniesiony już nie tylko przeciwko ostatnim zmianom, ale wogóle autorytetowi Akademii Umiejętności, przez warszawskich profesorów Szobera i Doroszewskiego.

Słusznie ABC w taki sposób ujmuje stanowisko inteligentnego ogółu wobec przepisów ortograficznych:

Jest rzeczą oczywistą, że trudno o pisownię, która by wszystkim dogodziła i wszystkim zadowoliła. Ale przecież jakiejś jednej pisowni trzeba się trzymać. Zadanie ujednolicenia pisowni wzięła na siebie Akademia Umiejętności. Może się komuś podobać, a nie podobać, że każda ma pisać triumf, a nie tryumf, lub raz poraż, a nie raz po raz, ale każdy człowiek mający poczucie dyscypliny społecznej nie będzie robił z tego kwestii stanu, nie będzie zgłaszał swego liberym veto, bo wtedy byłoby tyle pisowni, ile ludzi.

Dziś gorszący przykłady warcholstwa

Plenarne posiedzenie Senatu

Budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

WARSZAWA PAT. — Na poniedziałkowym plenarnym posiedzeniu Senatu przystąpiono do rozprawy nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Sprawozdawca sen. Sobolewski zwrócił uwagę na ogromny wysiłek oszczędnościowy, dokonany w budżecie tego resortu i przestrzegając przed dalszymi redukcjami tego budżetu, co mogłoby się odbić na aparacie administracyjnym, który spełnia swój obowiązek dobrze. Dalej sprawozdawca odparł zarzuty opozycji.

Sen. Wasutyński (Kl. Nar.) poddał krytyce politykę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zarzucając ministrowi, że nowe ustawy nie dają administracji określonych pełnomocnictw, pozostawiając jej swobodę uznania. Następnie krytykował przepisy o starożytnościach, wywołując, że starostowie starają się opanać całe życie stowarzyszeń oraz, że uderzają w wagę na dotychczasowe polityczne.

Sen. Kłuszyński (PPS) twierdził, że w obecnych ciężkich czasach rząd nie łagodzi istniejących przeciwności. Uskarża się na postępowanie władz w stosunku do opozycji, na utrudnianie przez administrację zebran politycznych itd. Oświadczył, że klub PPS, nie mając zaufania do p. ministra spraw wewnętrznych, głosować będzie przeciw temu budżetowi.

Sen. Roman (BBWR), polemizując z przemówieniami senatorów opozycyjnych, a specjalnie z domaganiem się ustąpienia obecnego rządu i popierającego go obozu rządowego, oświadczył, że oboz ten nie robi tego i zrobi nie może, albowiem cała Polska ma już do świadczenia rządów partynijnych, a jeżeli powstał BBWR, jednocząc ludzi różnych nierzadko ideologii, to zrozumiała jest konieczność podparcia rządowania wszelkich interesów grup i interesów partynijnych racji stanu.

Po przemówieniu sen. Makucha, zabrał głos pios. Masłow z BB, który intencją ukraińskiej ludności Wołynia oświadczył m. in.: „Cała sprawa polsko-ukraińska ma charakter czysto wewnętrzny i może być załatwiona tylko w porozumieniu między obu narodami. Od narodu ukraińskiego na Wołyniu mamy na kark najcięższą współpracę z miarodajnymi czynnikami naszego wspólnego państwa. — Nie chcemy burz i wicherów”.

Sen. Siedun z BB oświadczył następnie, że szkolnictwo białoruskie wbrew twierdzeniu p. Jermierca z Kl. Białoruskiego rozwija się. — Istnieje już 20 szkół z językiem białoruskim i 36 szkół ukraińskich.

Po przemówieniu sen. Zakrzewskiego, który polemizował z wywodami sen. Makucha, zabrał głos min. Pieracki.

Mowa ministra Pierackiego

Minister Pieracki podkreśla na wstępie, że budżet Ministerstwa ograniczony został do wydatków jedynie niezbędnych. Nawigując do zarzutów mówców opozycyjnych, minister zaznaczył, że nie może zupełnie dociec w ten, jakiej koncepcji organizowania naszego życia państwowego. Opozycja zwalcza koncepcję, nie prezentowaną przez siery rządowe. Chcąc, nie chcąc, musi p. minister poddać się wzajemnie, że ten, co całą opozycję zespala w ataku na szanę naszej państwa, jak się wyraziła senatora Kłuszyńska, jest tylko żal za utraconą władzę, — nastroj składający się z żalu, lecz po zbawionym zupełnie elementów twórczych, gdyż wyrażający się całkowicie w negacji. Zawsze atakowane są przepisy, dające władzy państwu w tym tylko możność regulatora poszczególnych dziedzin działalności społecznej. Stale powtarza się zarzut, że ci, którzy od szeregu lat ponoszą odpowiedzialność za państwo, pragną w ten sposób wzmocnić swe wpływy i utrwalić swą sytuację.

Gdybyśmy — mówił p. minister — dla uzyskania aprobaty opozycji poszli po linii jak najszerzego liberalizmu, w pojęciu ubiegłego stulecia, wpływy rządu zmalałyby, a jego opozycja uległaby zachwianiu. — W konsekwencji skutki takiego liberalizmu ugodziłyby silnie w państwo i w interesy społeczeństwa, któremu instynkt samozachowawczy kaze zwłaszcza w dobie kryzysu poszukiwać rządu silnego, zdolnego uratować państwo w otaczających je niebezpieczeństwach.

Powiadając: „nie powinniście kroczyć tą drogą, ponieważ doznajecie na niej wzmocnienia swej sytuacji” — opozycja stwierdza, że je jesteśmy w harmonii ze stanowiskiem całego społeczeństwa, świadomego konieczności silnego rządu, zwłaszcza w dobie kryzysu. Jeżeli jesteśmy w sprzeczności z interesami opozycji, jesteśmy zarazem w zgodzie z interesami państwa — oświadcza p. minister. Takie musi być

dają ludzie, którzy powinni być dawać przykład dyscypliny.

Akademia Umiejętności powinna przejąć gorsząca kłótnię profesorów i powołać komisję, złożoną z językoznawców oraz z literatów, posiadających wykształcenie filologiczne, jak o tem pisał nasz kol. W. Charkiewicz w artykule p. t. „Dyktatura filologów” w Nr. 53 z dnia 23 bm.

Lector.

ostatnie ogniwo logiki panów opozycji.

Forma organizacji życia państwowego, która jeszcze przed 20 laty uważaliśmy za bliską naszemu upodobaniu, nie wytrzymała próby burzliwych czasów powojennych. — Możemy stwierdzić, że dotychczasowy przebieg procesu przemian, wzmacniając coraz silniej współzależność wszystkich warstw, grup i interesów narodu, rozbudowuje ilość zadań i ciężar odpowiedzialności państwa.

Dawniej luźny stosunek obywatela do państwa zacieśniał się coraz mocniej, tak dalece, że pod naciskiem kryzysu obywatel żąda coraz częściej od państwa kierowania jego indywidualnym losem, bezpośredniego opiekowania się jego warsztatem pracy i twórczością.

Ten stan rzeczy jest faktem realnym, rzeczywistością, wymagającą ze strony rządu i sier odpowiedzialnych poważnego i pozytywnego stosunku. W żadnym razie nie jest poważnym ustosunkowaniem się do tego żywotnego zagadnienia, wymaganie, aby państwo spełniało wszystkie żądania obywateli w zakresie niezbędnej w obecnych warunkach opieki, nie ingerując w tok życia społecznego. Niepoważnie jest również taki stosunek do zagadnienia, który w każdym posunięciu rządu widzi jedynie tendencję do zamachu na swobodę obywatela.

Opozycja operuje hasłem zagrożonych wolności obywatelskich, pozostawiając rządowi cały ciężar zaspakajania aktualnych potrzeb społeczeństwa. Tymczasem w moim przekonaniu, państwo, które się uchyliło „w imię dotychczasowego ustroju” od ingerencji w rozdział pracy i wyzerowało się w ramach naszego ustroju wpływania na rozdział dochodu społecznego, oraz które wstrzymałoby się od regulowania współżycia obywateli, minęłoby się ze swym naczelnym zadaniem.

Dalej minister odparł zarzuty kierowania się wyłącznie względami politycznymi, dążenia do rozbudowy wszechwładzy rządu, opartej na t. zw. systemie policyjnym. Generalizowanie

zarzutów nieprawidłowości pod adresem administracji jest niesłuszne. Przeciwnie każdemu zarządzeniu i orzeczeniu obywatela ma prawo korzystania z normalnych środków prawnych. Nawigując do przedłożonych lzbom projektów nowych ustaw, minister stwierdza, że zawsze gotów jest przyjąć słuszne poprawki. — Nie mogę wymagać — kończy minister — dobrej woli od administracji, jeśli ci, których obsługuje, nie odnoszą się z dobrą wolą do niej. — Jeśli stronnictwa opozycyjne obchodzą obowiązujące przepisy, jeżeli uważają za dowód sprytu i dobrego tonu wyprowadzenie policjanta lub urzędnika w pole, to jakże żądać, żeby od ministrów spoglądała na to z uminością? — W rękach społeczeństwa spoczywa walka z temi obyczajami i wprowadzenie dobrej woli do wzajemnych stosunków.

P. KAZIMIERZ DUCH PODSEKRETA-RZEM STANU

WARSZAWA. PAT. — P. Prezydent mianował posła na Sejm dra Kazimierza Ducha podsekretarzem stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej. Jednocześnie p. Prezydent Rzeczypospolitej mianował dotychczasowego podsekretarza stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej, Kazimierza Roznowskiego, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu. Delatety nominacyjnie podpisał p. Prezydent w Zakopanem.

LITWA PROTESTUJE...

RYGA. (tel. wł.) — „Latviesti Bals” domaga, jakoby Litwa w najbliższym czasie miała wystosować notę protestacyjną do rządu litewskiego z powodu ostatecznego zatwierdzenia umowy granicznej pomiędzy Polską a Litwą. Nota ma być wysłana wkrótce po powrocie ministra Zaunberga z Genewy.

Emil Schreiber walczył z państwem niemieckim

Tajemnica kulis okupacji Zagłębia Ruhry

Pierwsze dni grudnia 1931 roku — to znaczy rok i trzy miesiące temu. Rok i trzy miesiące temu młody inżynier strasburski, obywatel francuski, Emil Schreiber wyjeżdża do Niemiec w sprawach osobistych za wizą i paszportem uzyskanym mu na własne nazwisko przez władze obu państw.

Wyjeżdża, znika. Rodzina jego pozostaje bez wieści. Domy handlowe niemieckie, z których młody inżynier utrzymywał stosunki, do których wychodził, nie wiedzą o jego przyjeździe. Po sześciu tygodniach poszukiwań przychodzi list z nagłym kulis wzięcia w Weimarze. W krótkich słowach „za zezwoleniem pana sędziego śledczego” zawiadamia Schreiber swoją żonę, że został aresztowany i przebywa w więzieniu. — Jest zdrow. Prosi o listy. Dużo listów.

Tyle tylko z weimarskiego więzienia mógł napisać Emil Schreiber.

MO ABIT

Żona inżyniera zabiega u władz francuskich: — nie. Pisz. Odpowiedź przychodzi z Moabit. Moabit — wszyscy wiedzą, jest centralnym więzieniem niemieckim, niegdyś Bastylia Berlina, z której „wiosna ludów” 1848 roku wyzwoliła Mierosławskiego i towarzyszy. Moabit jest ciężkim więzieniem politycznym, więzieniem dla najcięższych przestępców. I o to Emila Schreiberna zasadają do Moabit.

W tych właśnie miesiącach stosunki francusko-niemieckie dochodzą do najcięższego zbliżenia. Nic nie zachmurza horyzontów tej politycznej przyjaźni. Inżynier Schreiber, który

jest obywatelem Francji, który na wojnie w szeregach francuskich odniósł cztery rany od kul karabinu maszynowego siedzi w więzieniu przeszło rok bez tego, by władze niemieckie wygotowały mu akt oskarżenia.

HINDENBURG NIE MOŻE

Pani Schreiber porusza niebo i ziemię francuską, bez najmniejszego rezultatu. Wszyscy ją zbywają niczem, nikt poprostu nie chce interwenjować, choćby w nie wiem, jak przychylniej i uprzejmej formie. Wreszcie pisze do Hindenburga. Prezydent Rzeszy odpowiada, że nie może wkroczyć w tryby postępowania sądowego.

ZA CO??

A tymczasem we Francji snują się teorie o „zbrodni”, jaką popełnił młody Niemiec inżynier Schreiber.

Oto w latach okupacji Nadrenji przez wojska francuskie rozwijana tam była akcja, zmierzająca do odseparowania prowincji reńskich od Rzeszy, stworzenia, a raczej wznowienia samostanowienia państwowego tych prowincji, które posiadały je, nim przeszły pod berło Prus. Akcja ta nie wydała zbyt rychłych i poważnych rezultatów, zresztą ze zmianą polityki Francji w stosunku do Niemiec została przerwana, a z wycofaniem wojsk francuskich ustąpiła, niemniej przecież zaniekowała Niemcy dość silnie. Pierwsze dni po wkroczeniu z powrotem niemieckich władz do kraju były dniami pogromów, dokonywanych na tych, którzy w ruchu reńskim brali udział. Paru z nich obywateli i były krwawe.

Otóż w latach okupacji Nadrenji i latach leganych w domach, popełniło samobójstwo. Represje dokonywały się przy poparciu „ruchu reńskiego” bardzo czynnym agentem w tym ruchu był młody Schreiber. Alaczkę z pochodzenia, znający dokładnie kraj i ludzi tych prowincji. Okazał on niepospolity talent organizacyjny, był skazany na śmierć tajemnymi wyrokami kapturkowych organizacji, złożył się antypruskiemu ruchowi. Potem, gdy Paryż zaniechał swych planów reńskich i gdy przyszło zniesienie okupacji, Schreiber wyemigrował do Strasburga i tam poświęcił się własnym interesom.

Czy tak istotnie było? Pogłoski utrzymują, że nie. Że mimo pozornego kapitulacji utrzymywała Francja pewne kontakty ze społeczeństwem Nadrenji i że Schreiber był tu łącznikiem i głównym agentem. Postarano się wówczas o wciągnięcie go na terytorium niemieckie w nadziei, że uda się z niego wydobyć szczegóły o całej sprawie. Inni twierdzą, że chodziło o ukaranie poprostu niemieckiego agitatora za przetrzymanie go w więzieniu pod pretekstem śledztwa w toku.

Jakby nie było, Emil Schreiber siedzi już w więzieniu od roku i trzech miesięcy...

PREST

Typy estońskie



Na zdjęciu widzimy dwóch włościan z oryginalnymi muzycznymi instrumentami narodowymi.

Od Administracji

Uprowadzamy naszych Sz. Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1 marca r. b. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim za-legającym do tego dnia w opłacie.

Lector.

Rower - narty



Dozorca drogowy w Iwju p. Gnatowski skonstrował pomyslowy rower na nartach, na którym jeździ z dość znaczną szybkością, wzbudzając wśród mieszkańców Iwju niebyłą sensację. Rower zbudowany jest w ten sposób, że zamiast przedniego koła do widełek przy-mocowaną została szeroka narta ruchoma, zwracająca się przy pomocy kierownicy w różnych kierunkach. Pod kołem tylnym znajduje się droga narta z wyłożeniem w środku, w które wchodzi koło, dotykając przez to wyłożenie ziemi. Na zdjęciu widzimy wynalazcę na jego rowerze-nartach.

W WIRZE STOLICY

437 KM. NA GODZINĘ

Od dwóch tygodni codziennie tłumy gromadziły się na plaży Dayton Beach. Przyjeżdżali Amerykanie z miejscowości o 300 km. oddalonych, wracali, nazajutrz znowu przybywali.

Warunki atmosferyczne wciąż były niesłowne. Dwa tygodnie odkładał sir Malcolm Campbell swój szalency bieg, piętnastego dnia rozłożył się i o 12-tej minut 40 ruszył ze startu.

Odległość widzenia była zaledwie 50 metrów, czyli przy swojej szybkości widział na jakieś dwie sekundy przed sobą. Tor szerokości około 35 metrów — bardzo mało — daleki szedł piasek zupełnie mokry z jednej strony i za suchy z drugiej. Na samym torze piasek też był niedość twardej, koła ślizgały się, zegar wskazywał ilość obrotów kół na minutę, odpowiadającą zgrup 500 kilometrom, Campbell był zadowolony uzyskaną szybkością.

Cały jego dystans wynosił 10 km. Płaza liczy 40 km., ale 30 były na nic, na tych 10 km. musiał więc Campbell rozpędzić się i zatrzymać.

Kilkadziesiąt tysięcy widzów ujrzało tylko poisk, za którym wzbijała się chmura piasku. Nowy rekord brzmiał 437 km. 459 metrów na godzinę. Środkowe 6 km. przebył Campbell z szybkością 414 km. — również rekord. Oba parcoure odbył z zadziwiającą regularnością — powrotny był wolniejszy o jedną setną sekundy.

Niebieski Ptak może wyciągnąć dużo więcej. Campbell już dziś postanawia na nim ponownie próby — za pół roku, może rok.

Opony wytrzymały dobrze. Zmieniono je naturalnie po pierwszym parcoure, ale tylko przez ostrożność — wyglądały bowiem świetnie. Podczas dawniejszych rekordów, były po takim furjankim kilometrze zdarte, że aż prawie przezrocyste.

Campbell jest po raz szósty w życiu rekordzistą szybkości na ziemi. On pierwszy ustanowił 200 km. na godzinę, podwojenie tej szybkości nie wystarcza mu — dopiero 400 km. będzie istotnie emocjonującym, mówi on, myślę, że najdalej za dwa lata uporam się z tą pięćsetką!

Zapytano panią Malcolm Campbell czy przyjemnie być żoną rekordzisty, czy nie drży ciągle o życie męża?

— Bardzo przyjemnie! Mój mąż ma oczywiście bzika, lecz szlachetnego bzika. Boi się jeździć windą, woli zbiegać 10 pieter piechotą. A ja kiedyś mam się o niego bać. Pędzi wstrykniętego jakieś 15 — 20 sekund, to taki króciutki przeciąg czasu... Zresztą Malcolm jest niezrównanym kierowcą, kiedyś w Danji zapychałmy po szosie, nagle stajemy — spokójniutki mojemu zdaniem; — co jest? pytamy; opona zleciała! Istotnie przednia opona jakimś cudem zeslizgnęła się i taki miała pęd, iż potoczyła się sama dalej, odnaleziono ją o 5 km. stamtąd; Malcolm tak sprytnie zatrzymał samochód, że nawet nie zauważyliśmy.

Campbell jest kierownikiem działu automobilowego w Daily Mail. Od czasu tragicznej śmierci Segraewa nie ma go godnego siebie konkurenta, walczy tylko z czasem.

Karol.

NAJWIĘCEJ ZANIEDBANE I ZNISZCZONE
adelfikula natychmiastowo, wybiela,
chroni od żółknięcia i odzłabienia
KREM PRAŁATÓW
PERFECTION
Do nabycia w pierwszorzędnych perfumeryjnych składach aptecznych.

WĘGIEL górnośląski
po cenach niższych
poleca
M. DEULL, WILNO,
Jędrzejowska 3, tel. 811

CZY WIESZ, MATKO, ŻE NA TYFUS BRZUSZNY, CZERWONKĘ, OSPE, SZKARŁATYNĘ, DYFTERYJ, ODRĘ, KOKLUSZ, GORĄCZKĘ POŁOGOWĄ RAZEM UMIERA DWA RAZY WIĘCEJ OSOB, NIŻ NA JEDNĄ TYLKO GRUZLICZĘ! CHRON SWĘ DZIECI PRZED TĄ PLAGĄ! POPIERAJ BUDOWĘ SANATORJUM DLA DZIECI GRUZLICZYCH! KUPUJ NALEPKI PRZECIWGRUZLICZE!

czem Alby, który inaczej się dziś nazywa...

A nawet nie tylko na wschodzie starają się dziś włożyć pęta na wolne serce i myśl człowieka...

„Don Carlos” może zaciekać i zmusić do zadumy czytelnika, który ze chce jeszcze raz, już nie na ławie szkolnej, podejść do wielkiego dzieła poetyckiego w oryginale, lub w bardzo pięknym przekładzie Hłakowiczówny.

Czy „Don Carlos” może wzruszać, jako utwór sceniczny, — w jaki sposób należy inscenizować go, aby wyrazić i mocno przemówił przedewszystkiem do młodego pokolenia, — jest to już całkiem inne zagadnienie, wymagające ob-szerniejszych rozważań.

Odkładając te rozważania na później, jak również nie wdając się narazie w ocenę gry artystów, zaznaczmy już teraz możemy, że zasadnicze potraktowanie inscenizacji jest niezawodnie trafne. Naturalistyczne traktowanie dramatu chyłoby celu, pomniejszając jego treść.

Jednak monotonia syntetycznej ujętych dekoracji, oraz zbyt drobne pokawakowanie płaszczyzny sceny i nadmiar schodów robią nieraz przykre wrażenie.

W. Charkiewicz.

TEATR WIELKI NA POHULANCE

„DON CARLOS” — FRYDERYKA SCHILLERA W PRZEKŁADZIE KAZIMIERZA HŁAKOWICZÓWNY

Fryderyk Schiller. Ważkie to imię w literaturze świata. Jest ono synonimem buntu, walki zuchwałej, nieugiętego szukania prawdy, a jednocześnie zdobywania coraz to nowych wartości artystycznych i torowania drogi nowej, bujnej szkole literackiej, — romantycznej.

Syn oficera i córki właściciela oberży, urodził się Schiller w r. 1759 w Marbachu, niewielkim miasteczku wirmberskiem. Po otrzymaniu początkowych nauk miał zamiar poświęcić się studiom teologicznym, lecz na rozkaz księcia Karola Eugeniusza, został zmuszony do uczęszczania do szkoły wojskowej, gdzie studiował prawo i medycynę.

Skończył medycynę, — był lekarzem wojskowym. Okres studiów w szkole wojskowej przyczynił się do wyrobienia stanowczej postawy wobec życia. Dyscyplina, którą stosował książę wobec studentów, pragnąc zabić w nich indywidualność i wyrobić na posłuszne narzędzie w swem ręku, wywołała zupełnie naturalną reakcję u jednostek mocniejszych i zapaliła Schillera do buntowniczego szukania prawdy i obrony praw ludu.

Pierwsze wielkie dzieło Schillera, do którego przystąpił on, mając zaledwie lat 17, — tragedia „Zbójcy”, ma w so-

bie ten jaskrawy pierwiastek rewolucyjności i wyraźnej tendencji. Nie też dziwnego, że młody poeta naraził się kwi-ciu, który zabronił mu prac literackich. Poeta nie usłuchał, więc był zmuszony do ucieczki w Wirtembergii.

„Don Carlos”, ukończony w r. 1787, jest utworem, otwierającym drugi etap w dziejach twórczości Schillera. Poeta porzuca przejakrawioną tendencję i nieco brutalną buntowniczność i, jako bardziej dojrzały artysta, zaczyna pogłębiać treść, operując konstrukcją tragedii na pierwiastkach pozytywnych.

Tendencja w Don Carlosie jest wyraźna, ale nieco załagodzona dążeniem do przeniesienia tragedii ściśle historycznej na tło szersze i do podniesienia jej do znaczenia dramatu ogólnoludzkiego.

Postać Filipa II, stosunki na dworze madryckim, a przedewszystkiem tragedia Niderlandów, tonących we krwi pod katowskim mieczem najeźdźców, — są szczególnie interesowały Schillera, który tak poważnie poświęcił się studiom historycznym z tego zakresu, iż po paru latach (ściśle — w r. 1788) został zaproszony na katedrę historii w Jenie.

Czasu Filipa II rzeczywiście są godne uwagi poety i historyka.

Są to czasy wujających namiętności ludzkich, czasy największych i najbuntowniejszych gwałtów nad duszą ludzką, — najbardziej rozpacznej walki z przemocą.

Filip II (ur. w r. 1527, wstąpił na tron w r. 1555, um. w r. 1598) despotą i fanatykiem religijnym, był żonaty czterokrotnie. Z pierwszej żony — Marji portugalskiej, miał syna Don Carlosa, młodzieńca, na którego gnębiony lud, a szczególnie podbite narody spoglądały z ufnoscią i nadzieją.

Po śmierci królowej Marji, Filip II ożenił się powtórnie z Marją Tudor, — po śmierci zaś i tej małżonki pojął za żonę młodszą Elżbietę de Valois, która była narzeczoną Don Carlosa!... Z Elżbiety miał córkę Eugenję. Wreszcie z czwartego małżeństwa z Anną, córką cesarza Maksymiliana II, doznał się Filip II syna, który później objął tron, jako Filip III.

Schiller zatrzymał swoją uwagę na okresie drugiego małżeństwa Filipa. Sytuacja rzeczywiście była niezwykle dramatyczna. Ojciec ożeniony z narzeczoną syna. Syn Kochający swoją macochę. Ojciec i syn, jako rywal.

Dramat jednostek jest niezwykle w swym beznadziejnym splocie. Ale oprócz tego rozgrywa się dramat większy, obejmujący setki tysięcy ludzi: Bezwzględny despotyzm władcy gnębi lud; inkwizycja wszędzie weszła zdradę i herezję i tysiącami skazuje ludzi na

wieżenie i stopy. A daleki, piękny kraj Niderlandów tonie we krwi, — panoszą się tam straszny Alba, potwór, wobec którego Murawjow-Wieszatel jest niewinną panią.

Niewola — potworna, beznadziejna przytłacza wszystkich. Nieodzwonny cięż despotyzmu — prowokacja i szpiegostwo zatrzymują każdą chwilę życia. Nikt w państwie Filipa II, ani na jego dworze królewskim nie zna wolności. Królowa jest skępowana potworną etykietą, nie pozwalającą nawet matce widzieć się z córką wtedy, gdy to nie jest uwzględnione w programie dnia. Dziesiątki sprzecznych oczu śledzą każdy jej krok. Syn królewski i następca tronu jest otoczony szpiegami. Nikt nie może być sobą. — Nikt nie ma prawa myśleć swobodnie!

Niemna wyjścia... Jedyną nadzieją wszystkich jest Don Carlos, — ale on załamuje się w rozpaczem szamotaniu się wskutek beznadziejnej miłości do swej macochy.

I oto nagle zjawia się na dworze królewskim markiz Posą, towarzyszący dziecinnych Carlosa, człowiek mocny i czysty, który pragnie wyzwolić jednostki dobre na dworze i przyczynić się do ulżenia doli nieszczęśliwych Niderlandów.

Szczera i szlachetna postawa zdoby

Wileńszczyzna nie może wziąć udziału w eksporcie mięsa do Sowietów

WILNO. — Ostatnio toczyły się w Moskwie rokowania z „Torgsinem” w sprawie zorganizowania eksportu towarów do obu krajów.

Wśród delegatów byli również przedstawiciele rolnictwa z Wileńszczyzny.

Rozmowy z „Torgsinem” dały pewne rezultaty, bowiem zdecydowano przyjąć do wymiany towarów narazie tytułem próby.

Polska będzie eksportowała przeważnie mięso wieprzowe, słoninę i szmalce, Sowiety zaś — różny surowiec fabryczny.

Z uwagi na to, że eksport polski będzie opierał się wyłącznie na trzodzie bi-

tej, udział w tych transakcjach wezmą wyłącznie ośrodki, posiadające odpowiedni rezerwy i chłodnię.

Wileńszczyzna nie ma takiej rezerwy, więc siłą rzeczy niema narazie myśli, byśmy zdołali coś wysłać.

Przed paru laty dzięki zabiegom sfer rolniczych powstał projekt wybudowania w Wilnie rzeźni eksportowej, lecz skończyło się na nieobowiązkujących rozmowach i już opracowany plan utonął gdzieś pod sukmem.

Spodziewać się należy, że inicjatywa rolników zostanie obecnie zrozumiana przez odpowiednie czynniki i projekt budowy rzeźni znajdzie większe zrozumienie.

Na wypadek powodzi

POSIEDZENIE W STAROSTWIE GRODZKIM

WILNO. Pod przewodnictwem p. starosty grodzkiego Kowalskiego odbyła się w poniedziałek konferencja przedstawicieli władz administracyjnych, miast, wydzielonych terenów publicznych, Czerwonego Krzyża, Policji, straży pożarnej itd. w sprawie akcji przeciwpowodziowej. Podzielono role.

Magistrat zajmie się przygotowywaniem pomieszczenia dla mieszkanców, którzy w razie powodzi musieliby być wysiedleni z zagrożonych domów.

Ponadto magistrat wydał już zarządzenia, aby mieszkancom przedkazywano środki dla odprowadzania wód, w różnych punktach miast, m. in. pod Górą Szarych, Czerwony Krzyż, zajmując się urządzeniem punktów sanitarnych i opatrunkowych w trzech punktach: na Antokołku, obok kościoła 3 ładnu saperów i w szpitalu św. Jakóba. — Czerwony Krzyż, umiędzy również punkty żywnościowe. Pchnięcia a zwłaszcza saperzy zapobiegają się mostami.

PEWNOŚĆ I ZAUFANIE

Oto podstawy rozwoju

P. K. O.

W roku 1932 obrót tej Instytucji wyniósł 23 miljarde złotych!

P. K. O. jest osobą prawną i ustawowo gwarantuje swym klientom tajemnicę wkładów.

KRONIKA wileńska

WOJSKOWA

— Rocznik 1911. — Wcielenie do szeregu poborowych rocznika 1911 zakwalifikowanych w roku ubiegłym do artylerji nastąpi w dniu 1 marca.

SKOLNA

— Na kursie „Pedagogiczno-metodycznym dla nauczycieli Szkół Zawodowych” będą wygłoszone w bieżącym tygodniu następujące wykłady: 28-II I. Kultura estetyki — 2 godz. — p. Kazimierzowski, 2-III — 1. Rozwijanie poczucia estetycznego w szkole zawodowej — p. J. Borowski, 2-III — 2. Znaczenie karty indywidualnej przy poznaniu ucznia — p. W. Gluchowski.

Wykłady odbywają się w lokalu Państw. Szkoły Przem.-Handl. im. E. Dmochowskiej — Wileńska 10 (III piętro). Początek wykładów o godz. 5.15 wiecz.

ZYDOWSKA

— Wycieczka kupców do Palestyny. — Na wiosnę r. b. wyjedzie z Wilna do Palestyny wycieczka kupców żydowskich w celu zorientowania się w możliwościach importowych kraju.

Wycieczkę organizuje bank kupców i przemysłowców w Wilnie.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Kembs — największa elektrownia wodna w Europie. — Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi inż. W. Jacewicz we czwartek 2 marca r. b. o godz. 20 w Stow. Techn. Pol. w Wilnie (Wileńska 33).

Hydroelektrownia Kembs (Francja), która została wybudowana w 1930 — 32 roku jest jedną z największych budowli świata i rozmach budowy i jej piękno zwróciło na siebie uwagę przy wszystkich krajach.

Odczyt będzie ilustrowany licznymi rysunkami. Wstęp wolny.

Odczyt Mr. Kurowskiego asyst. USE. USE. Wygłosi odczyt Mr. Leon Kurowski na temat „Struktura prawa przedsiębiorstwa państwowego”. Polska, Polska, Telegraf i Telefon. Odczyt ten należy do cyklu odczytów organizowanych przez Dyrekcję Poczt i Telegrafów w Wilnie na tematy związane z organizacją przedsiębiorstwa pocztowego.

Wstęp na odczyt bezpłatny, za okazaniem zaproszenia, które można otrzymać w Sekretariacie Dyrekcji Poczt ul. Sadowa 25.

Tajemnica Powszechnego Dobrobytu. Pod tym tytułem prof. Wincenty Lutosławski wygłosi odczyt w niedzielę dnia 5 marca r. b. o godz. 6-tej wieczorem w sali Śniadeckich USZ.

Wstęp 80 gr. akadem. 40 gr.

Doroczne walne zebranie członków Zw. Zaw. Literatów Polskich odbędzie się jutro, we środę dnia 1 marca o godz. 17.30, a w drugie terminie o godz. 18. Obecność wszystkich członków konieczna, gdyż na porządku dziennym znajdują się b. ważne sprawy. Tego dnia Środa Literacka nie odbędzie się.

Zebranie Towarzystwa Neofilologicznego odbędzie się w Gimnazjum im. E. Orzeszkowej we wtorek 28 b.m. o godzinie 6 wiecz. Na porządku dziennym: sprawa zjazdu neofilologów w Krakowie, oraz referat dr. J. Aniołki z Warszawy na temat estetycznych wartości języków obcych.

Komunikat Związku Pań Domu. We czwartek dnia 2 marca o godz. 17 w sali T-wa Kredytowego, Jagiellońska 14, prof. Bosowski wygłosi odczyt pod tyt. „Stanowisko obywatela w rozwoju i rozwoju historycznym”.

W części II-giej p. B. Wołodkowska wygłosi pogadankę pod tyt. „Podstawy przyrządzania zup”.

Resursa Rzemieślników w Wilnie zaprasza rzemieślników i sympatyków rzemiosła na odczyt pt. „Prasa, rzemiosło” który wygłoszony zostanie w dniu 1 marca 1933 r. o godz. 20-tej w lokalu Resursy przy ul. Bakszt.

RÓŻNE

Konfiskata. — Wczorajszy „Express Wil.” uległ zajęciu przez Starostwo, za podanie wiadomości, która — zdaniem władz — nie jest ścisła.

WTOREK
Dnia 28
Rozmowa
Jutro
Poprzed

Wschód słońca g. 6.14

Zachód słońca g. 4.50

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

2 DNIA 27 LUTEGO

Temperatura średnia: —9.

Ciepłota średnia: 77.5.

Temperatura najwyższa: —5.

Temperatura najniższa: —12.

Opad: —

Wiatr: północno — wschodni.

Tendencja: wzrost ciśnienia.

Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY P.M.-a na dzień dzisiejszy:

Najpierw pochmurno z drobnymi opadami śnieżnymi, później polepszenie pogody. — Nocą miejscami silny, potem umiarkowany mroz. — Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

ZAŁOBNA

— W rocznicę śmierci ś. p. Biskupa Bandurskiego. Za duszę nieodżałowanej ś. p. ks. biskupa Wł. Bandurskiego, staraniem zawsze wiernych Mu kapłanów w dniu 7 marca r. b. o godzinie 10 rano zostanie odprawiona w kościele O.O. Misjonarzy nabożeństwo żałobne. W nabożeństwie weźmie udział kompania honorowa Kolejowego przysposobienia Wojskowego w Wilnie ze sztandarem.

Wczorajm tegoż dnia o godzinie 19-ej w sali Ogniska K.P.W. w Wilnie przy ul. Kolejowej Nr. 19 odbędzie się żałobna Akademia ku czci ś. p. ks. Biskupa d-ra Wł. Bandurskiego w rocznicę zgonu.

— Zgon adw. Neymana. — Wczoraj w godzinach popołudniowych zmarł nagle na udar serca znany członek palestry wileńskiej, b. prokurator przy S. O. Jerzy Neyman.

MIEJSKA

— ZALEGŁOŚCI ZA WODĘ I KANALIZACJE. — Wobec odrzucenia przez odpowiednie komisje projektu wyłączenia wody miejskiej w razie niepłacenia przez abonentów, magistrat chce uregulować odpowiednio sprawę moralnego opłaconia za wodę i kanalizację. Projektuje wyznaczyć z wnoskiem moralnego opłaconia przynajmniej jednego sekwestru również na zalegających abonentów za te świadczenia. W pierwszym rzędzie sekwestry będą nakładane na dochody z nieruchomości.

— Przed „Kaziukiem”. — Komisja starościnno — magistracka dokonała podziału miejsc według branż na rynku łutiskim.

Zapowiada się dość znaczna podaż towarów na tradycyjnego „Kaziuka”, bowiem już od wczoraj liczni sprzedawcy nawet firmy przystąpiły do obierania obie najbardziej odpowiedniego miejsca.

— ZGŁOSZENIA O WYPRZEDA. — Zgodnie z obowiązującymi przepisami, miejski urząd przemysłowy rozłożył ważną uwagę na przedsięwzięcia w miejscach, w celu ustalenia czy wszystkie oferty ogłaszające wyprzedaż, zgłoszono o nim do urzędu.

JERZY SPŁAWA-NEYMAN

ADWOKAT

Po krótkich cierpieniach zmarł dnia 27 lutego 1933 roku w wieku lat 43

Wyprowadzenie zwłok z domu żłobny (ul. Ofiarna 4 m. 2) do kościoła św. Jakóba odbędzie się w dniu 28 lutego o godz. 6 e p. p.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w dniu 1 marca o godz. 8 m. 45 rano. Pogrzeb nastąpi w tymże dniu o godz. 5-ej pp. na cmentarz po-Bernardynski.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znających pogrzebał w rozpaczy

Żona, Siostrzenica z mężem, Siostrzeńcy.

Doktor Włodzimierz Kutilek

Lekarz Kolejowy w kunińcu

zmarł dnia 26 lutego r. b.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 28 lutego r. b. o godz. 10 ej rano w Kościele Najśw. Serca Jezusowego w Wile, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz po-Bernardynski.

Związek Lekarzy Kolejowych.

Ruch graniczny z Kownem

WILNO. — W m. marcu odbędzie się jak wiadomo, konferencje graniczne z władzami kowieńskimi w sprawie sezonowego ruchu na granicy.

Otwarcie ruchu dla rolników nastąpi w dniu 1 kwietnia.

Obecnie obie strony grupują materiał niezbędny do omówienia podczas rokowań. M. in. ma być poruszona sprawa udzielenia większej swobody rolnikom podczas ich pobytu w pasie nadgranicznym.

Zwłoki noworodka w koszu

WILNO. — W mieszkaniu Rymszewi czówny Heleny (Tyzenhauzowska 10) w koszu pod łóżkiem znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej, w wieku około 3 dni.

W toku dochodzenia ustalono, że Rymszewiczówna przed 3 dniami urodziła dziecko, które następnie udusiła i włożyła do kosza. Zwłoki noworodka przesłano do kostnicy szpitala św. Jakóba.

Rymszewiczówna, wobec słabego stanu zdrowia, narazie nie zatrzymano.

Śmierć na dresie umysłowo-chorego

WILNO. — W nocy z 24 na 25 bm. o godzinie 23 umysłowo — chorej Jankiel Goldberg zmarła w szpitalu, niepostrzeżenie wyszedł ze swego domu, nago i bosy. Odnaleziono go zamkniętego w odległości 3 kilometrów od

Olkien. Zwłoki wydano rodzinie z poleceniem niegrzebania ich aż do zarządzenia prokuratury która równocześnie o tym wypadku powiadomiła.

64%

muzyki w audycjach radiowych: to spotęgowana obecnie przyjemność radiosluchacza

Radio dostępne jest dziś dla każdego, bo tylko zł. 6.50 miesięcznie kosztuje założenie idealnego odbiornika DETEFON na krótkie i długie fale

Informacje w Oddziale firmy **BLOCK-BRUN S.A.** ul. Mickiewicza 31.

hulanie odbędzie się premiera głośnej sztuki Chrysty Winslow „Dziewczęta w mundurkach” — Stary Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP w Wilnie — gra 28-II w Czeremnie, 1-III w Bielsku Podlaskim ciekawą rolę „Kuzynka z Moskwy”.

Teatr muzyczny „Lutnia”. Występy Elny Gisteld. Dziś ukaze się po cenach znizowanych ogólnie lubianą, nadzwyczaj melodyjną operetkę J. Gisteld „Krysia Leszczanka”. W roli tytułowej Elna Gisteld tworzy niezapomnianą kreację. W rolach gościnnych wystąpią: Halmska, Gabrjeli, Szczawinski (cesarz), Tatrasinski i W. Wicz-Wichrowski. Ceny miejsc znizowane. Na dzisiejsze przedstawienie ważne są znizki w wysokości 33 proc. od cen normalnych.

— Wiktorja — na przedstawieniu propagandowym w „Lutni”. Jutro, w środę wystawiona zostanie na przedstawieniu propagandowym operetka Abraham, Wiktorja i jej huzar” z Elną Gisteld na czele świetnie zgranego zespołu. Ceny propagandowe.

— Peppina”. W czwartek najbliższy premiera ostatniej nowości wytwornej komedii muzycznej Stoltza „Peppina” w reżyserji K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Niebawym sukces odniosła ta komedia muzyczna zagranicą i w stolicy. Rola główną kreuje E. Gisteld w otoczeniu najwybitniejszych sił zespołu artystycznego. W akcie 2-gim odbędzie się „Rewja mody”. Toalety distinguowane zostaną przez firmę W. i E. Szumansky w Wilnie. Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Lutnia”.

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Złoty mołoch.

PAN — Syn Indyj

LUX — Dziewczyna z nad Wołgi.

GWIAZDOWIAD — Chłam

HELIO — Eskadra strażców

HOLLYWOOD — Wiosna na Altaju.

ADRIA — Król gór: Gaucha.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— O bójce na Górze Trzykrzyńskiej. — W związku ze wzmiarką p.t. „Awanturk z Wilucian”, w której było podane, że Szmur Frak napadł na górę Trzykrzyńskiej na Michała Pietuchowskiego prosiłem jesteśmy o wyjaśnienie, że w owym dniu tj. 20 bm. Eljasz Frak (nie Szmur, jak było podane) został zaczepiony przez trzech chłopców, którzy uderzyli go w twarz. Wówczas Frak w swojej obronie pochwycił sanie i uderzył jednego z napastników w głowę.

— Okradzione mieszkanie. — Nieznani złodzieje wywieźli z mieszkania Zebrałowiczowej Marjanny (Szkapłena 40) podczas nieobecności domowników garderobę męską, bieliznę i zegarek — budzik. Straty swe poszkodowana szacuje na 384 zł.

— Wypadki i kradzieże. — W związku z wzmiarką p.t. „Awanturk z Wilucian”, w której było podane, że Szmur Frak napadł na górę Trzykrzyńskiej na Michała Pietuchowskiego prosiłem jesteśmy o wyjaśnienie, że w owym dniu tj. 20 bm. Eljasz Frak (nie Szmur, jak było podane) został zaczepiony przez trzech chłopców, którzy uderzyli go w twarz. Wówczas Frak w swojej obronie pochwycił sanie i uderzył jednego z napastników w głowę.

— Okradzione mieszkanie. — Nieznani złodzieje wywieźli z mieszkania Zebrałowiczowej Marjanny (Szkapłena 40) podczas nieobecności domowników garderobę męską, bieliznę i zegarek — budzik. Straty swe poszkodowana szacuje na 384 zł.

łamanie w kościach i stawach zwalcza Tegal. We własnym więc interesie wypróbujcie dziś jeszcze, lecz żądajcie zawsze tylko oryginalnych tabletek Tegal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Z SĄDÓW

GLUCHY STRZAŁ W LESIE

Nieliczni przechodnie, zdążający w dniu sierpniowym drogą leśną w pobliżu majątku Milki gm. Jodzkie, postyszyli głuchy odgłos strzału, jaki w pewnym momencie doleciał z gębi lasu. Echo owego strzału przeleciało ponad konarami drzew, rozpryskując się w przestrzeń — żaden atoli z przechodniów nie zainteresował się wówczas bliżej samym strzałem. Dopiero nazajutrz kobiety zbierające w lesie grzyby, natknęły się na ciało jakiegoś młodego człowieka, który leżał na boku, z głową w ręku, przy czym znalezione w kieszeni zabitego pieniądze, wykluczały możliwość jakiegokolwiek morderstwa rabunkowego. Chodziło jednak o ustalenie sprawy mordu i pobytku, które nim kierowały podczas oddania zdradzieckiego strzału.

Prowadzone w tym kierunku śledztwo natrafiło jednakże na znaczne trudności. W piątce zabitego znaleziono co prawda trzy ziarenka grubego strutu, poczem jednak żadnych danych, które umożliwiłyby odnalezienie zabójcy, policja nie miała.

Po dłuższych jednakże badaniach, prowadzonych wśród okolicznych mieszkańców, stwierdzono wreszcie, iż dwóch z nich widział, jak krytycznego dnia opuszczał las z dubelówką w ręku, oraz będąc w stanie wyraźnego podenerwowania współwłaściciela majątku Milbi 25-letni Witold Lisowski, przeciwko któremu wszczęto dochodzenie.

Rezultatem tego dochodzenia było to, iż Lisowski stanął przed sądem pod zarzutem dokonania morderstwa na osobie Mirkieli. W Sądzie Okręgowym, gdzie po raz pierwszy sprawa była rozpatrywana, oskarżony do inkriminowanego mu przestępstwa nie przyznał się, wyjaśniając, iż w krytycznym dniu wcale do lasu nie chodził. Pomimo to, Sąd uważając winę jego za zupełnie udowodnioną, skazał go na 3 lata więzienia. Jako okoliczność łagodzącą policzono skazanemu wielkie zdenerwowanie w chwili popełnienia morderstwa. Przewodniem sądowy ustalił, że Lisowski przyłapał Mirkieli na zbieraniu orzechów i na tem właśnie też doszło między nimi do ostrej sprzeczki, zakończono fatalnym strzałem. W dniu wczorajszym wyrok pierwszej instancji został zrewidowany przez Sąd Apelacyjny, który zmniejszył tym razem oskarżonemu karę do 2-let więzienia.

— PRZYWŁASZCZYŁA SPADEK. Wczoraj została zatrzymana Aniela Bogucka (Nowogrodzka 109) oskarżona o przywłaszczenie spadku niejakiej Joanny Czeplikowskiej, zmarłej przed niedawnym czasem. Zmarła pozostawiła większą sumę w złocie i różne rzeczy dość wartościowe.

— CZĘŚĆ RZECZY POLICJA ODNALAZŁA. — Potokarz. — Rubikowi Romanowi (Suwalska 7) skradziono z san w drodze od dworca kolejowego do ulicy Suwalskiej, pantofle damskie i garnitur męski. Sprawcą okazał się Markiewicz Józef (Lipówka 13). Znalezione przy nim jedynie skradzione pantofle.

— Odnaleziony rower. — Rower wartości 50 zł skradziony przed dwoma tygodniami Lut wio Matesowi (Św. Mikołaja 3), znaleziono podczas rewizji u zawodowego złodzieja Galsis Leona (Śniegowa 3).

— PIJAK POD SAMOCHODEM. — Tak-sówka prowadzona przez Gieratowicza Franciszka (Św. Jakóbska 10) przy zbiegu ulic Trebackiej i Kalwaryjskiej najechała na przechodzącego przez jezdnię Huniewicz Marcina (Chelmska 49), który doznał ogólnego potłuczenia ciała. Lekarz pogotowia odwoził potłuczonego do szpitala św. Jakóba w stanie niezagrażającym życiu. Huniewicz w chwili wypadku był w stanie podchmielonym.

WILNO — TROKI

— ZGINĘŁY WIEPRZE. — We wsi Łowcze gminy Bielińsk w nocy z 23 na 24 b. m. zaginił w niewytłumaczony sposób dość wartościowy kon mieszkanca tej wsi J. Maguła i to zaprzeczono do san, na których był 4 wieprze, będące własnością kupca K. Hejlera, ze wsi Staniszczy gminy Werenów. Kon wraz z saniami i ładunkiem znikł narazie bez śladu. Dopiero następnego dnia odnaleziono konia z saniami koło wsi Lesna, gminy dziwiewiskiej. Wieprze, wartości 600 zł. przepadły. Dochodzie nie w toku.

WILEJKA

— ZABITY NA WESELU. — Podczas wesela odbywającego się u Jana Litwinowicza w folwarku Dziadziecz, gminy kurzenieckiej, wywiązała się bójka. Pobito dotkliwie Piotra Kozła, Pawła Aksinowicza i Konstantego Kozła, mieszkańców tejże wsi.

Piotr Kozłowski zmarł po dwu godzinach skutkiem otrzymanych ran. Dwaj inni są chorzy, lecz życia ich nie zagroża niebezpieczeństwo. Zatrzymano i skierowano do władz sądowych sprawców zabójstwa i pobicia. Jest ich trzech, a pochodzą ze wsi Litwinki, tej samej gminy (kurzenieckiej). Nazwiska ich: Aleksander Krot, Mikołaj Borowy, Piotr Łajewski, Konstanty Milkowicz.

WILNO — TROKI

— ZGINĘŁY WIEPRZE. — We wsi Łowcze gminy Bielińsk w nocy z 23 na 24 b. m. zaginił w niewytłumaczony sposób dość wartościowy kon mieszkanca tej wsi J. Maguła i to zaprzeczono do san, na których był 4 wieprze, będące własnością kupca K. Hejlera, ze wsi Staniszczy gminy Werenów. Kon wraz z saniami i ładunkiem znikł narazie bez śladu. Dopiero następnego dnia odnaleziono konia z saniami koło wsi Lesna, gminy dziwiewiskiej. Wieprze, wartości 600 zł. przepadły. Dochodzie nie w toku.

WILEJKA

— ZABITY NA WESELU. — Podczas wesela odbywającego się u Jana Litwinowicza w folwarku Dziadziecz, gminy kurzenieckiej, wywiązała się bójka. Pobito dotkliwie Piotra Kozła, Pawła Aksinowicza i Konstantego Kozła, mieszkańców tejże wsi.

Piotr Kozłowski zmarł po dwu godzinach skutkiem otrzymanych ran. Dwaj inni są chorzy, lecz życia ich nie zagroża niebezpieczeństwo. Zatrzymano i skierowano do władz sądowych sprawców zabójstwa i pobicia. Jest ich trzech, a pochodzą ze wsi Litwinki, tej samej gminy (kurzenieckiej). Nazwiska ich: Aleksander Krot, Mikołaj Borowy, Piotr Łajewski, Konstanty Milkowicz.

WILNO — TROKI

— ZGINĘŁY WIEPRZE. — We wsi Łowcze gminy Bielińsk w nocy z 23 na 24 b. m. zaginił w niewytłumaczony sposób dość wartościowy kon mieszkanca tej wsi J. Maguła i to zaprzeczono do san, na których był 4 wieprze, będące własnością kupca K. Hejlera, ze wsi Staniszczy gminy Werenów. Kon wraz z saniami i ładunkiem znikł narazie bez śladu. Dopiero następnego dnia odnaleziono konia z saniami koło wsi Lesna, gminy dziwiewiskiej. Wieprze, wartości 600 zł. przepadły. Dochodzie nie w toku.

WILEJKA

— ZABITY NA WESELU. — Podczas wesela odbywającego się u Jana Litwinowicza w folwarku Dziadziecz, gminy kurzenieckiej, wywiązała się bójka. Pobito dotkliwie Piotra Kozła, Pawła Aksinowicza i Konstantego Kozła, mieszkańców tejże wsi.

Piotr Kozłowski zmarł po dwu godzinach skutkiem otrzymanych ran. Dwaj inni są chorzy, lecz życia ich nie zagroża niebezpieczeństwo. Zatrzymano i skierowano do władz sądowych sprawców zabójstwa i pobicia. Jest ich trzech, a pochodzą ze wsi Litwinki, tej samej gminy (kurzenieckiej). Nazwiska ich: Aleksander Krot, Mikołaj Borowy, Piotr Łajewski, Konstanty Milkowicz.

WILNO — TROKI

— ZGINĘŁY WIEPRZE. — We wsi Łowcze gminy Bielińsk w nocy z 23 na 24 b. m. zaginił w niewytłumaczony sposób dość wartościowy kon mieszkanca tej wsi J. Maguła i to zaprzeczono do san, na których był 4 wieprze, będące własnością kupca K. Hejlera, ze wsi Staniszczy gminy Werenów. Kon wraz z saniami i ładunkiem znikł narazie bez śladu. Dopiero następnego dnia odnaleziono konia z saniami koło wsi Lesna, gminy dziwiewiskiej. Wieprze, wartości 600 zł. przepadły. Dochodzie nie w toku.

WILEJKA

— ZABITY NA WESELU. — Podczas wesela odbywającego się u Jana Litwinowicza w folwarku Dziadziecz, gminy kurzenieckiej, wywiązała się bójka. Pobito dotkliwie Piotra Kozła, Pawła Aksinowicza i Konstantego Kozła, mieszkańców tejże wsi.



Ćwiczenia pionierskie na Wilji

We środę dnia 1 marca o godzinie 8 rano pluton pionierów jednego z wileńskich pułków piechoty przeprowadzać będzie na Wilji kolumnę na Antokolu ćwiczenia, które przewidują wysiadanie lodu na rzecze. Ćwiczenia te połączone będą z detonacją.

SPORT

7-letni chłonec spowodował śmierć matki

WILNO. — 27-letnia Michalina Takaszewa mieszkanka wsi Uzdowo gminy mickiewiczowskiej od 4 lat była obłożnie chora. Poprząw lekarze nie rokowali, wobec czego Takaszewa postanowiła odebrać sobie życie.

Jednak chora nie mogła się poruszyć, więc uprosiła swego 7-letniego syna Kazimierza, aby przyniósł jej sznurek i uczepił za drzwi, tłumacząc chłopcu, iż w ten sposób szybko wyzdrowieje. Chłopiec niczego nie podejrzewając, uwiązał sznur — zaś koniec sznura przyniósł do klamki drzwi. W pewnej chwili do domu wszedł Tomasz Takaszew, który siłą pociągnął za klamkę, od drzwi ściągnął z łóżka uwiązaną za szyję chorą. Gdy przerażony Takaszew rzucił się w kierunku chory, usiłując jej zdjąć sznur ze szyi, zdołał już tylko stwierdzić, iż żona jego nie żyje.

Powiadomione władze śledcze przybyły na miejsce wypadku i ustaliły, że M. Takaszewa zmarła skutkiem uduszenia. Badany 7-letni Kazimierz Takaszew w czasie badania zeznał, iż spełnił prośbę matki, gdyż zapewniała go, iż w ten sposób wyzdrowieje.

Wielką krzywdą stała się dla mieszkańców Nieswieża i okolicy, gdyż zabrano nam księdza Grodzisza, dyrektora gimnazjum im. Wł. Sytyńskiego, którego przeniesiono na wyższe i odpowiedzialne stanowisko wyczałownika gimnazjów do okręgu wileńskiego.

Od październikowa ub. r. mówiono o tem, że przedstawiłby Komitetu Rodzicielskiego jeżdżili do kunsatorjum z prośbą, o pozostawienie księdza dyrektora na stanowisku w Nieswieżu; nie wysłuchano prośby i ks. dyrektor odchodził.

13-go lutego ksiądz Grodzis opuszczał Nieswież, żegnany przez wszystkich bandzo serdecznie. Najpierw 9 km. ks. ordynat A. Radziwiłł wydał pożegnalne śniadanie na zamek, żegnając go bandzo serdecznie przez mówienie, mówiąc o Jego zasługach, jako kierownika młodzieży przez wiele lat i jako działacza społecznego.

W sobotę 11 km. 8-ma klasa żegnała ukończonego swego dyrektora herbatką. Komitet zaś Rodzicielski, wraz z przedstawicielami wszystkich organizacji z p. starostą Oczachowskim na czele, żegnał w niedzielę 12 km. o godzinie 7 wieczór, w sali gimnazjalnej, wypełnionej po brzegi.

Komitet Rodzicielski ofiarował księdzu dyrektorski album z dedykacją z widołkami Nieswieża, gimnazjum i sali wykładowych.

Wobec tego, że ksiądz dyrektor nie żył sobie, by go żegnać bandziera, lub czarna kawa, Komitet poobedił postawił uwagom księdza, ks. dyrektora i zdecydowanie żegnać Go w sali gimnazjalnej, wypowiadając dużo ciepłych słów pożegnalnych, a dla upamiętnienia Jego zaszczytnej i owocnej pracy, zebrało fundusz w sumie niemiernie niż 3 tysiące złotych, by odsetek służył jako pomoc dla niezmierzłego młodzieży w gimnazjum lub jako zapomoga (w formie pożyczki) dla jednego z maturalistów z wybitnymi zdolnościami i pilnością. Lista rozpoczęcia i nazwiska ofiarodawców, zaczynając od 5 złotych, będą wypisywane do specjalnej księgi, a organizację od 50 złotych, terminem zakończenia zbiórki nieokreślono.

Komitet ma nadzieję, że społeczeństwo popieszy się w wpłacaniu składek, gdyż dla kłopotu ks. dyrektora przez wszystkich była uznana jako bandzo owdowa, maturaliści byli i obecni popieszą, wpisać swoje nazwiska, a wszelkie skłonięto gimnazjum przez te 12 lat około 300.

Pożegnanie odbyło się w niedzielę 12 km. o godzinie 7 wieczorem. Do stołu przyzwanego zaprosił prezesa Kola Rodzicielskiego p. Lipski panna starostę, jako przewodniczącego, p. o. dyrektora Józefa Myślickiego, panna prezydenta miasta Henrieli, dowódcę 27 p. ul. Jasińskiego, p. Ludwika Narkiewicz-Jodko, przedstawiciela Gminy Żydowskiej Bonowskiego, poczem wszedł ksiądz dyrektor, przy wejściu wszyscy wstali, zaproszono Go do przyzwanego stołu.

Wielkie przemówienie w paru słowach, żegnając i dziękując za Jego owocną pracę p. starosty Oczachowski Witold.

Następnie pan prezydent miasta Henrieli, w imieniu rady miejskiej, przemówienie b. serdeczne i ujęte w ładną formę, ofiarowując adres od Rady Miejskiej, w którym odwołano się do Jego wyjątkowości pracy.

Potem dowódca 27 p. ul. w kilku serdecznych słowach zobowiązał działalność ks. dyrektora i miły stosunek z publikum, następnie przemawiał prezes Komitetu Rodzicielskiego p. Lipski, wysoce oceniając pracę ks. dyrektora i Jego współpracę z Komitetem Rodzicielskim.

Następnym przemawiającym był p. Ludwik Narkiewicz-Jodko, który w swoim przemówieniu ujął całą dwudziestą pracę ks. dyrektora: 12 lat w Szucku, a potem w Nieswieżu.

Szanowne panie i panowie! Dzień dzisiejszy jest dniem radości i smutku; radości, gdyż musimy się cieszyć, że ksiądz Jan Grodzisza opuszcza Nieswież, że powołano go na wyższe stanowisko wyczałownika, jak również musimy się cieszyć, że społeczeństwo przekonało się, że młodzież umie ocenić, kto do nich idzie z sercem, dowodem ten straszny żal i smutek, że ukochany ks. dyrektor odchodzi od nich, radca jest także myśl, że skoro w jednym gimnazjum kierunek ks. dyrektora dał tak poważne rezultaty, to kierując obecnie 6-ku uczniom, dyrektorem Jego pracy będzie o wiele większy, a dniem smutku dla niego, że odchodzi od nas wybitna jednostka i oświeca młodzież.

Pozwólcie sobie cofnąć się wstecz o ćwierć wieku, kiedy wiemy wszyscy, jak trudne były warunki dla uczącej się młodzieży w szkołach rosyjskich, szczególnie w nas na kresach, jak prześladowano nie tylko wypowiadanie się o przywiązaniu do Polski, lecz nawet nie pozwalano myśleć po polsku. Cała młodzież polska była rozproszona, gdyż nie miała przy kim się skupić. Bywając często w Szucku, obserwowałem szczególnie, co się dzieje w tamtejszym gimnazjum.

Jednak i dla szuckiej młodzieży zawitała jutrzienka. W 1908 roku został mianowany, jako prefekt gimnazjalny młodzieży ks. Jan Grodzis. Nie chciało się wierzyć, że taki młody, a ma za sobą skończoną akademię.

Ksiądz Grodzis, poznawszy warunki, w jakich się znajdowała młodzież polska i poznawszy ducha młodzieży, zaczął gnać ją do siebie i w bardzo krótkim czasie, młodzieży była zorganizowana, lecz nie do jakiejś pracy antypaństwowej, lecz uświadomiona narodowościowo, z biegiem czasu młodzież szucka odnosiła się z wielką wiarą do swego umiłowanego księdza prefekta, który, że był wymagający, srogi, lecz zawsze sprawiedliwy. Ochoć jednak ksiądz Grodzis był odnośnie do wszystkich narodowości bezstronny i może dla tego władze rosyjskie, pomimo, że widziały wpływ patriotyczny na młodzież polską i nobili przykrości księdza prefekta, jednak nie ruszały go ze Szucka w przełomie 12 lat. W roku 1913 chciano go zabrać ze Szucka, gdyż sz. ksiądz biskup Łozicki, poznawszy niezwykły talent i inteligencję księdza Grodzisza, chciał go zabrać na profesora do seminarium duchownego, jednak, nawet bez wiedzy księdza, udało się uprosić ks. biskupa o pozostawienie ks. prefekta w Szucku, wobec tego owionej działalności.

W 1918 roku przyszły do Szucka wojska niemieckie. Skrzyżaliśmy z tego i otrzymałyśmy prawo otwarcia polskiego czteroklasowego progimnazjum.

Spiesząc ochotniczymi skromnymi lokat w klasztorach murek, należących do kościoła i we wrześniu 1918 otwarto progimnazjum, w którym najpoważniejszy

Orłowski. On też zamęczony już jest tą sprawą. Zauważyliśmy tam jednego pijanego chłopca. Widać odrazu, że coś mu dolega. W dzień pije w szynku sam jeden a na noc idzie do Kuroczkina. Oczy mu błyszczą, jak u wilka. Na ludzi patrzy z przerażeniem, a jak zaśnie nad razem: rzuca się bredzi, krzyczy. A wygląd jego zgadza się z opisem brata Anny. Dziś położymy się obok niego: może coś podsłuchamy.

— Bądźcie bardzo ostrożni, żeby was nie poznali — to niebezpieczny dom noclegowy, zbierają się tam najgorsze męty.

— W razie niepowodzenia, niech pan nie wpada w rozpacz. Niech pan pamięta ulubione przysłowie doktora Karpowa: „Prawda, jak oliwa, zawsze na wierzch wypływa!” — próbował żartować Knoppe.

— No, może pan iść.

Zenin ukłonił się i wyszedł.

Knoppe odprowadził go niespokojnym spojrzeniem.

— Co to jest? Niepoda mi się to jego przynębanie! — myślał Knoppe, — czyżby jeszcze raz miała się polać krew w tej przekłębnej sprawie? A i moja sytuacja nie do pozazdroszczenia. Krytykuję, że sprawę w młode ręce oddałem, a gdzie on znajdzie lepszego i zręczniejszego człowieka?

Zadzwonił.

— Dziś nikogo więcej nie przyjmuję, niech tylko dyżurni zostaną.

D. C. N.

Wielkie przemówienie w paru słowach, żegnając i dziękując za Jego owocną pracę p. starosty Oczachowski Witold.

Następnie pan prezydent miasta Henrieli, w imieniu rady miejskiej, przemówienie b. serdeczne i ujęte w ładną formę, ofiarowując adres od Rady Miejskiej, w którym odwołano się do Jego wyjątkowości pracy.

Potem dowódca 27 p. ul. w kilku serdecznych słowach zobowiązał działalność ks. dyrektora i miły stosunek z publikum, następnie przemawiał prezes Komitetu Rodzicielskiego p. Lipski, wysoce oceniając pracę ks. dyrektora i Jego współpracę z Komitetem Rodzicielskim.

Następnym przemawiającym był p. Ludwik Narkiewicz-Jodko, który w swoim przemówieniu ujął całą dwudziestą pracę ks. dyrektora: 12 lat w Szucku, a potem w Nieswieżu.

Szanowne panie i panowie! Dzień dzisiejszy jest dniem radości i smutku; radości, gdyż musimy się cieszyć, że ksiądz Jan Grodzisza opuszcza Nieswież, że powołano go na wyższe stanowisko wyczałownika, jak również musimy się cieszyć, że społeczeństwo przekonało się, że młodzież umie ocenić, kto do nich idzie z sercem, dowodem ten straszny żal i smutek, że ukochany ks. dyrektor odchodzi od nich, radca jest także myśl, że skoro w jednym gimnazjum kierunek ks. dyrektora dał tak poważne rezultaty, to kierując obecnie 6-ku uczniom, dyrektorem Jego pracy będzie o wiele większy, a dniem smutku dla niego, że odchodzi od nas wybitna jednostka i oświeca młodzież.

Pozwólcie sobie cofnąć się wstecz o ćwierć wieku, kiedy wiemy wszyscy, jak trudne były warunki dla uczącej się młodzieży w szkołach rosyjskich, szczególnie w nas na kresach, jak prześladowano nie tylko wypowiadanie się o przywiązaniu do Polski, lecz nawet nie pozwalano myśleć po polsku. Cała młodzież polska była rozproszona, gdyż nie miała przy kim się skupić. Bywając często w Szucku, obserwowałem szczególnie, co się dzieje w tamtejszym gimnazjum.

Jednak i dla szuckiej młodzieży zawitała jutrzienka. W 1908 roku został mianowany, jako prefekt gimnazjalny młodzieży ks. Jan Grodzis. Nie chciało się wierzyć, że taki młody, a ma za sobą skończoną akademię.

Ksiądz Grodzis, poznawszy warunki, w jakich się znajdowała młodzież polska i poznawszy ducha młodzieży, zaczął gnać ją do siebie i w bardzo krótkim czasie, młodzieży była zorganizowana, lecz nie do jakiejś pracy antypaństwowej, lecz uświadomiona narodowościowo, z biegiem czasu młodzież szucka odnosiła się z wielką wiarą do swego umiłowanego księdza prefekta, który, że był wymagający, srogi, lecz zawsze sprawiedliwy. Ochoć jednak ksiądz Grodzis był odnośnie do wszystkich narodowości bezstronny i może dla tego władze rosyjskie, pomimo, że widziały wpływ patriotyczny na młodzież polską i nobili przykrości księdza prefekta, jednak nie ruszały go ze Szucka w przełomie 12 lat. W roku 1913 chciano go zabrać ze Szucka, gdyż sz. ksiądz biskup Łozicki, poznawszy niezwykły talent i inteligencję księdza Grodzisza, chciał go zabrać na profesora do seminarium duchownego, jednak, nawet bez wiedzy księdza, udało się uprosić ks. biskupa o pozostawienie ks. prefekta w Szucku, wobec tego owionej działalności.

W 1918 roku przyszły do Szucka wojska niemieckie. Skrzyżaliśmy z tego i otrzymałyśmy prawo otwarcia polskiego czteroklasowego progimnazjum.

Spiesząc ochotniczymi skromnymi lokat w klasztorach murek, należących do kościoła i we wrześniu 1918 otwarto progimnazjum, w którym najpoważniejszy

Orłowski. On też zamęczony już jest tą sprawą. Zauważyliśmy tam jednego pijanego chłopca. Widać odrazu, że coś mu dolega. W dzień pije w szynku sam jeden a na noc idzie do Kuroczkina. Oczy mu błyszczą, jak u wilka. Na ludzi patrzy z przerażeniem, a jak zaśnie nad razem: rzuca się bredzi, krzyczy. A wygląd jego zgadza się z opisem brata Anny. Dziś położymy się obok niego: może coś podsłuchamy.

— Bądźcie bardzo ostrożni, żeby was nie poznali — to niebezpieczny dom noclegowy, zbierają się tam najgorsze męty.

— W razie niepowodzenia, niech pan nie wpada w rozpacz. Niech pan pamięta ulubione przysłowie doktora Karpowa: „Prawda, jak oliwa, zawsze na wierzch wypływa!” — próbował żartować Knoppe.

— No, może pan iść.

Zenin ukłonił się i wyszedł.

Knoppe odprowadził go niespokojnym spojrzeniem.

— Co to jest? Niepoda mi się to jego przynębanie! — myślał Knoppe, — czyżby jeszcze raz miała się polać krew w tej przekłębnej sprawie? A i moja sytuacja nie do pozazdroszczenia. Krytykuję, że sprawę w młode ręce oddałem, a gdzie on znajdzie lepszego i zręczniejszego człowieka?

Zadzwonił.

— Dziś nikogo więcej nie przyjmuję, niech tylko dyżurni zostaną.

D. C. N.

Wielkie przemówienie w paru słowach, żegnając i dziękując za Jego owocną pracę p. starosty Oczachowski Witold.

Następnie pan prezydent miasta Henrieli, w imieniu rady miejskiej, przemówienie b. serdeczne i ujęte w ładną formę, ofiarowując adres od Rady Miejskiej, w którym odwołano się do Jego wyjątkowości pracy.

Potem dowódca 27 p. ul. w kilku serdecznych słowach zobowiązał działalność ks. dyrektora i miły stosunek z publikum, następnie przemawiał prezes Komitetu Rodzicielskiego p. Lipski, wysoce oceniając pracę ks. dyrektora i Jego współpracę z Komitetem Rodzicielskim.

Następnym przemawiającym był p. Ludwik Narkiewicz-Jodko, który w swoim przemówieniu ujął całą dwudziestą pracę ks. dyrektora: 12 lat w Szucku, a potem w Nieswieżu.

Szanowne panie i panowie! Dzień dzisiejszy jest dniem radości i smutku; radości, gdyż musimy się cieszyć, że ksiądz Jan Grodzisza opuszcza Nieswież, że powołano go na wyższe stanowisko wyczałownika, jak również musimy się cieszyć, że społeczeństwo przekonało się, że młodzież umie ocenić, kto do nich idzie z sercem, dowodem ten straszny żal i smutek, że ukochany ks. dyrektor odchodzi od nich, radca jest także myśl, że skoro w jednym gimnazjum kierunek ks. dyrektora dał tak poważne rezultaty, to kierując obecnie 6-ku uczniom, dyrektorem Jego pracy będzie o wiele większy, a dniem smutku dla niego, że odchodzi od nas wybitna jednostka i oświeca młodzież.

Pozwólcie sobie cofnąć się wstecz o ćwierć wieku, kiedy wiemy wszyscy, jak trudne były warunki dla uczącej się młodzieży w szkołach rosyjskich, szczególnie w nas na kresach, jak prześladowano nie tylko wypowiadanie się o przywiązaniu do Polski, lecz nawet nie pozwalano myśleć po polsku. Cała młodzież polska była rozproszona, gdyż nie miała przy kim się skupić. Bywając często w Szucku, obserwowałem szczególnie, co się dzieje w tamtejszym gimnazjum.

Jednak i dla szuckiej młodzieży zawitała jutrzienka. W 1908 roku został mianowany, jako prefekt gimnazjalny młodzieży ks. Jan Grodzis. Nie chciało się wierzyć, że taki młody, a ma za sobą skończoną akademię.

Ksiądz Grodzis, poznawszy warunki, w jakich się znajdowała młodzież polska i poznawszy ducha młodzieży, zaczął gnać ją do siebie i w bardzo krótkim czasie, młodzieży była zorganizowana, lecz nie do jakiejś pracy antypaństwowej, lecz uświadomiona narodowościowo, z biegiem czasu młodzież szucka odnosiła się z wielką wiarą do swego umiłowanego księdza prefekta, który, że był wymagający, srogi, lecz zawsze sprawiedliwy. Ochoć jednak ksiądz Grodzis był odnośnie do wszystkich narodowości bezstronny i może dla tego władze rosyjskie, pomimo, że widziały wpływ patriotyczny na młodzież polską i nobili przykrości księdza prefekta, jednak nie ruszały go ze Szucka w przełomie 12 lat. W roku 1913 chciano go zabrać ze Szucka, gdyż sz. ksiądz biskup Łozicki, poznawszy niezwykły talent i inteligencję księdza Grodzisza, chciał go zabrać na profesora do seminarium duchownego, jednak, nawet bez wiedzy księdza, udało się uprosić ks. biskupa o pozostawienie ks. prefekta w Szucku, wobec tego owionej działalności.

W 1918 roku przyszły do Szucka wojska niemieckie. Skrzyżaliśmy z tego i otrzymałyśmy prawo otwarcia polskiego czteroklasowego progimnazjum.

Spiesząc ochotniczymi skromnymi lokat w klasztorach murek, należących do kościoła i we wrześniu 1918 otwarto progimnazjum, w którym najpoważniejszy

Orłowski. On też zamęczony już jest tą sprawą. Zauważyliśmy tam jednego pijanego chłopca. Widać odrazu, że coś mu dolega. W dzień pije w szynku sam jeden a na noc idzie do Kuroczkina. Oczy mu błyszczą, jak u wilka. Na ludzi patrzy z przerażeniem, a jak zaśnie nad razem: rzuca się bredzi, krzyczy. A wygląd jego zgadza się z opisem brata Anny. Dziś położymy się obok niego: może coś podsłuchamy.

— Bądźcie bardzo ostrożni, żeby was nie poznali — to niebezpieczny dom noclegowy, zbierają się tam najgorsze męty.

— W razie niepowodzenia, niech pan nie wpada w rozpacz. Niech pan pamięta ulubione przysłowie doktora Karpowa: „Prawda, jak oliwa, zawsze na wierzch wypływa!” — próbował żartować Knoppe.

— No, może pan iść.

Zenin ukłonił się i wyszedł.

Knoppe odprowadził go niespokojnym spojrzeniem.

— Co to jest? Niepoda mi się to jego przynębanie! — myślał Knoppe, — czyżby jeszcze raz miała się polać krew w tej przekłębnej sprawie? A i moja sytuacja nie do pozazdroszczenia. Krytykuję, że sprawę w młode ręce oddałem, a gdzie on znajdzie lepszego i zręczniejszego człowieka?

Zadzwonił.

— Dziś nikogo więcej nie przyjmuję, niech tylko dyżurni zostaną.

D. C. N.

Wielkie przemówienie w paru słowach, żegnając i dziękując za Jego owocną pracę p. starosty Oczachowski Witold.

Następnie pan prezydent miasta Henrieli, w imieniu rady miejskiej, przemówienie b. serdeczne i ujęte w ładną formę, ofiarowując adres od Rady Miejskiej, w którym odwołano się do Jego wyjątkowości pracy.

Potem dowódca 27 p. ul. w kilku serdecznych słowach zobowiązał działalność ks. dyrektora i miły stosunek z publikum, następnie przemawiał prezes Komitetu Rodzicielskiego p. Lipski, wysoce oceniając pracę ks. dyrektora i Jego współpracę z Komitetem Rodzicielskim.

Następnym przemawiającym był p. Ludwik Narkiewicz-Jodko, który w swoim przemówieniu ujął całą dwudziestą pracę ks. dyrektora: 12 lat w Szucku, a potem w Nieswieżu.

Szanowne panie i panowie! Dzień dzisiejszy jest dniem radości i smutku; radości, gdyż musimy się cieszyć, że ksiądz Jan Grodzisza opuszcza Nieswież, że powołano go na wyższe stanowisko wyczałownika, jak również musimy się cieszyć, że społeczeństwo przekonało się, że młodzież umie ocenić, kto do nich idzie z sercem, dowodem ten straszny żal i smutek, że ukochany ks. dyrektor odchodzi od nich, radca jest także myśl, że skoro w jednym gimnazjum kierunek ks. dyrektora dał tak poważne rezultaty, to kierując obecnie 6-ku uczniom, dyrektorem Jego pracy będzie o wiele większy, a dniem smutku dla niego, że odchodzi od nas wybitna jednostka i oświeca młodzież.

Pozwólcie sobie cofnąć się wstecz o ćwierć wieku, kiedy wiemy wszyscy, jak trudne były warunki dla uczącej się młodzieży w szkołach rosyjskich, szczególnie w nas na kresach, jak prześladowano nie tylko wypowiadanie się o przywiązaniu do Polski, lecz nawet nie pozwalano myśleć po polsku. Cała młodzież polska była rozproszona, gdyż nie miała przy kim się skupić. Bywając często w Szucku, obserwowałem szczególnie, co się dzieje w tamtejszym gimnazjum.

Jednak i dla szuckiej młodzieży zawitała jutrzienka. W 1908 roku został mianowany, jako prefekt gimnazjalny młodzieży ks. Jan Grodzis. Nie chciało się wierzyć, że taki młody, a ma za sobą skończoną akademię.

Ksiądz Grodzis, poznawszy warunki, w jakich się znajdowała młodzież polska i poznawszy ducha młodzieży, zaczął gnać ją do siebie i w bardzo krótkim czasie, młodzieży była zorganizowana, lecz nie do jakiejś pracy antypaństwowej, lecz uświadomiona narodowościowo, z biegiem czasu młodzież szucka odnosiła się z wielką wiarą do swego umiłowanego księdza prefekta, który, że był wymagający, srogi, lecz zawsze sprawiedliwy. Ochoć jednak ksiądz Grodzis był odnośnie do wszystkich narodowości bezstronny i może dla tego władze rosyjskie, pomimo, że widziały wpływ patriotyczny na młodzież polską i nobili przykrości księdza prefekta, jednak nie ruszały go ze Szucka w przełomie 12 lat. W roku 1913 chciano go zabrać ze Szucka, gdyż sz. ksiądz biskup Łozicki, poznawszy niezwykły talent i inteligencję księdza Grodzisza, chciał go zabrać na profesora do seminarium duchownego, jednak, nawet bez wiedzy księdza, udało się uprosić ks. biskupa o pozostawienie ks. prefekta w Szucku, wobec tego owionej działalności.

W 1918 roku przyszły do Szucka wojska niemieckie. Skrzyżaliśmy z tego i otrzymałyśmy prawo otwarcia polskiego czteroklasowego progimnazjum.

Spiesząc ochotniczymi skromnymi lokat w klasztorach murek, należących do kościoła i we wrześniu 1918 otwarto progimnazjum, w którym najpoważniejszy

Orłowski. On też zamęczony już jest tą sprawą. Zauważyliśmy tam jednego pijanego chłopca. Widać odrazu, że coś mu dolega. W dzień pije w szynku sam jeden a na noc idzie do Kuroczkina. Oczy mu błyszczą, jak u wilka. Na ludzi patrzy z przerażeniem, a jak zaśnie nad razem: rzuca się bredzi, krzyczy. A wygląd jego zgadza się z opisem brata Anny. Dziś położymy się obok niego: może coś podsłuchamy.

— Bądźcie bardzo ostrożni, żeby was nie poznali — to niebezpieczny dom noclegowy, zbierają się tam najgorsze męty.

— W razie niepowodzenia, niech pan nie wpada w rozpacz. Niech pan pamięta ulubione przysłowie doktora Karpowa: „Prawda, jak oliwa, zawsze na wierzch wypływa!” — próbował żartować Knoppe.

— No, może pan iść.

Zenin ukłonił się i wyszedł.

Knoppe odprowadził go niespokojnym spojrzeniem.

— Co to jest? Niepoda mi się to jego przynębanie! — myślał Knoppe, — czyżby jeszcze raz miała się polać krew w tej przekłębnej sprawie? A i moja sytuacja nie do pozazdroszczenia. Krytykuję, że sprawę w młode ręce oddałem, a gdzie on znajdzie lepszego i zręczniejszego człowieka?

Zadzwonił.

— Dziś nikogo więcej nie przyjmuję, niech tylko dyżurni zostaną.

D. C. N.

Wielkie przemówienie w paru słowach, żegnając i dziękując za Jego owocną pracę p. starosty Oczachowski Witold.

Następnie pan prezydent miasta Henrieli, w imieniu rady miejskiej, przemówienie b. serdeczne i ujęte w ładną formę, ofiarowując adres od Rady Miejskiej, w którym odwołano się do Jego wyjątkowości pracy.

Potem dowódca 27 p. ul. w kilku serdecznych słowach zobowiązał działalność ks. dyrektora i miły stosunek z publikum, następnie przemawiał prezes Komitetu Rodzicielskiego p. Lipski, wysoce oceniając pracę ks. dyrektora i Jego współpracę z Komitetem Rodzicielskim.

Następnym przemawiającym był p. Ludwik Narkiewicz-Jodko, który w swoim przemówieniu ujął całą dwudziestą pracę ks. dyrektora: 12 lat w Szucku, a potem w Nieswieżu.

Szanowne panie i panowie! Dzień dzisiejszy jest dniem radości i smutku; radości, gdyż musimy się cieszyć, że ksiądz Jan Grodzisza opuszcza Nieswież, że powołano go na wyższe stanowisko wyczałownika, jak również musimy się cieszyć, że społeczeństwo przekonało się, że młodzież umie ocenić, kto do nich idzie z sercem, dowodem ten straszny żal i smutek, że ukochany ks. dyrektor odchodzi od nich, radca jest także myśl, że skoro w jednym gimnazjum kierunek ks. dyrektora dał tak poważne rezultaty, to kierując obecnie 6-ku uczniom, dyrektorem Jego pracy będzie o wiele większy, a dniem smutku dla niego, że odchodzi od nas wybitna jednostka i oświeca młodzież.

Pozwólcie sobie cofnąć się wstecz o ćwierć wieku, kiedy wiemy wszyscy, jak trudne były warunki dla uczącej się młodzieży w szkołach rosyjskich, szczególnie w nas na kresach, jak prześladowano nie tylko wypowiadanie się o przywiązaniu do Polski, lecz nawet nie pozwalano myśleć po polsku. Cała młodzież polska była rozproszona, gdyż nie miała przy kim się skupić. Bywając często w Szucku, obserwowałem szczególnie, co się dzieje w tamtejszym gimnazjum.

Jednak i dla szuckiej młodzieży zawitała jutrzienka. W 1908 roku został mianowany, jako prefekt gimnazjalny młodzieży ks. Jan Grodzis. Nie chciało się wierzyć, że taki młody, a ma za sobą skończoną akademię.

Ksiądz Grodzis, poznawszy warunki, w jakich się znajdowała młodzież polska i poznawszy ducha młodzieży, zaczął gnać ją do siebie i w bardzo krótkim czasie, młodzieży była zorganizowana, lecz nie do jakiejś pracy antypaństwowej, lecz uświadomiona narodowościowo, z biegiem czasu młodzież szucka odnosiła się z wielką wiarą do swego umiłowanego księdza prefekta, który, że był wymagający, srogi, lecz zawsze sprawiedliwy. Ochoć jednak ksiądz Grodzis był odnośnie do wszystkich narodowości bezstronny i może dla tego władze rosyjskie, pomimo, że widziały wpływ patriotyczny na młodzież polską i nobili przykrości księdza prefekta, jednak nie ruszały go ze Szucka w przełomie 12 lat. W roku 1913 chciano go zabrać ze Szucka, gdyż sz. ksiądz biskup Łozicki, poznawszy niezwykły talent i inteligencję księdza Grodzisza, chciał go zabrać na profesora do seminarium duchownego, jednak, nawet bez wiedzy księdza, udało się uprosić ks. biskupa o pozostawienie ks. prefekta w Szucku, wobec tego owionej działalności.

W 1918 roku przyszły do Szucka wojska niemieckie. Skrzyżaliśmy z tego i otrzymałyśmy prawo otwarcia polskiego czteroklasowego progimnazjum.

Spiesząc ochotniczymi skromnymi lokat w klasztorach murek, należących do kościoła i we wrześniu 1918 otwarto progimnazjum, w którym najpoważniejszy

Orłowski. On też zamęczony już jest tą sprawą. Zauważyliśmy tam jednego pijanego chłopca. Widać odrazu, że coś mu dolega. W dzień pije w szynku sam jeden a na noc idzie do Kuroczkina. Oczy mu błyszczą, jak u wilka. Na ludzi patrzy z przerażeniem, a jak zaśnie nad razem: rzuca się bredzi, krzyczy. A wygląd jego zgadza się z opisem brata Anny. Dziś położymy się obok niego: może coś podsłuchamy.

— Bądźcie bardzo ostrożni, żeby was nie poznali — to niebezpieczny dom noclegowy, zbierają się tam najgorsze męty.

— W razie niepowodzenia, niech pan nie wpada w rozpacz. Niech pan pamięta ulubione przysłowie doktora Karpowa: „Prawda, jak oliwa, zawsze na wierzch wypływa!” — próbował żartować Knoppe.

— No, może pan iść.

Zenin ukłonił się i wyszedł.

Knoppe odprowadził go niespokojnym spojrzeniem.

— Co to jest? Niepoda mi się to jego przynębanie! — myślał Knoppe, — czyżby jeszcze raz miała się polać krew w tej przekłębnej sprawie? A i moja sytuacja nie do pozazdroszczenia. Krytykuję, że sprawę w młode ręce oddałem, a gdzie on znajdzie lepszego i zręczniejszego człowieka?

Zadzwonił.

— Dziś nikogo więcej nie przyjmuję, niech tylko dyżurni zostaną.

D. C. N.

Wielkie przemówienie w paru słowach, żegnając i dziękując za Jego owocną pracę p. starosty Oczachowski Witold.

Następnie pan prezydent miasta Henrieli, w imieniu rady miejskiej, przemówienie b. serdeczne i ujęte w ładną formę, ofiarowując adres od Rady Miejskiej, w którym odwołano się do Jego wyjątkowości pracy.

Potem dowódca 27 p. ul. w kilku serdecznych słowach zobowiązał działalność ks. dyrektora i miły stosunek z publikum, następnie przemawiał prezes Komitetu Rodzicielskiego p. Lipski, wysoce oceniając pracę ks. dyrektora i Jego współpracę z Komitetem Rodzicielskim.

Następnym przemawiającym był p. Ludwik Narkiewicz-Jodko, który w swoim przemówieniu ujął całą dwudziestą pracę ks. dyrektora: 12 lat w Szucku, a potem w Nieswieżu.

Szanowne panie i panowie! Dzień dzisiejszy jest dniem radości i smutku; radości, gdyż musimy się cieszyć, że ksiądz Jan Grodzisza opuszcza Nieswież, że powołano go na wyższe stanowisko wyczałownika, jak również musimy się cieszyć, że społeczeństwo przekonało się, że młodzież umie ocenić, kto do nich idzie z sercem, dowodem ten straszny żal i smutek, że ukochany ks. dyrektor odchodzi od nich, radca jest także myśl, że skoro w jednym gimnazjum kierunek ks. dyrektora dał tak poważne rezultaty, to kierując obecnie 6-ku uczniom, dyrektorem Jego pracy będzie o wiele większy, a dniem smutku dla niego, że odchodzi od nas wybitna jednostka i oświeca młodzież.

Pozwólcie sobie cofnąć się wstecz o ćwierć wieku, kiedy wiemy wszyscy, jak trudne były warunki dla uczącej się młodzieży w szkołach rosyjskich, szczególnie w nas na kresach, jak prześladowano nie tylko wypowiadanie się o przywiązaniu do Polski, lecz nawet nie pozwalano myśleć po polsku. Cała młodzież polska była rozproszona, gdyż nie miała przy kim się skupić. Bywając często w Szucku, obserwowałem szczególnie, co się dzieje w tamtejszym gimnazjum.

Jednak i dla szuckiej młodzieży zawitała jutrzienka. W 1908 roku został mianowany, jako prefekt gimnazjalny młodzieży ks. Jan Grodzis. Nie chciało się wierzyć, że taki młody, a ma za sobą skończoną akademię.

Ksiądz Grodzis, poznawszy warunki, w jakich się znajdowała młodzież polska i poznawszy ducha młodzieży, zaczął gnać ją do siebie i w bardzo krótkim czasie, młodzieży była zorganizowana, lecz nie do jakiejś pracy antypaństwowej, lecz uświadomiona narodowościowo, z biegiem czasu młodzież szucka odnosiła się z wielką wiarą do swego umiłowanego księdza prefekta, który, że był wymagający, srogi, lecz zawsze sprawiedliwy. Ochoć jednak ksiądz Grodzis był odnośnie do wszystkich narodowości bezstronny i może dla tego władze rosyjskie, pomimo, że widziały wpływ patriotyczny na młodzież polską i nobili przykrości księdza prefekta, jednak nie ruszały go ze Szucka w przełomie 12 lat. W roku 1913 chciano go zabrać ze Szucka, gdyż sz. ksiądz biskup Łozicki, poznawszy niezwykły talent i inteligencję księdza Grodzisza, chciał go zabrać na profesora do seminarium duchownego, jednak, nawet bez wiedzy księdza, udało się uprosić ks. biskupa o pozostawienie ks. prefekta w Szucku, wobec tego owionej działalności.

W 1918 roku przyszły do Szucka wojska niemieckie. Skrzyżaliśmy z tego i otrzymałyśmy prawo otwarcia polskiego czteroklasowego progimnazjum.

Spiesząc ochotniczymi skromnymi lokat w klasztorach murek, należących do kościoła i we wrześniu 1918 otwarto progimnazjum, w którym najpoważniejszy

Orłowski. On też zamęczony już jest tą sprawą. Zauważyliśmy tam jednego pijanego chłopca. Widać odrazu, że coś mu dolega. W dzień pije w szynku sam jeden a na noc idzie do Kuroczkina. Oczy mu błyszczą, jak u wilka. Na ludzi patrzy z przerażeniem, a jak zaśnie nad razem: rzuca się bredzi, krzyczy. A wygląd jego zgadza się z opisem brata Anny. Dziś położymy się obok niego: może coś podsłuchamy.

— Bądźcie bardzo ostrożni, żeby was nie poznali — to niebezpieczny dom noclegowy, zbierają się tam najgorsze męty.

— W razie niepowodzenia, niech pan nie wpada w rozpacz. Niech pan pamięta ulubione przysłowie doktora Karpowa: „Prawda, jak oliwa, zawsze na wierzch wypływa!” — próbował żartować Knoppe.

— No, może pan iść.

Zenin ukłonił się i wyszedł.

Knoppe odprowadził go niespokojnym spojrzeniem.

— Co to jest? Niepoda mi się to jego przynębanie! — myślał Knoppe, — czyżby jeszcze raz miała się polać krew w tej przekłębnej sprawie? A i moja sytuacja nie do pozazdroszczenia. Krytykuję, że sprawę w młode ręce oddałem, a gdzie on znajdzie lepszego i zręczniejszego człowieka?

Zadzwonił.

— Dziś nikogo więcej nie przyjmuję, niech tylko dyżurni zostaną.

D. C. N.

Wielkie przemówienie w paru słowach, żegnając i dziękując za Jego owocną pracę p. starosty Oczachowski Witold.

Następnie pan prezydent miasta Henrieli, w imieniu rady miejskiej, przemówienie b. serdeczne i ujęte w ładną formę, ofiarowując adres od Rady Miejskiej, w którym odwołano się do Jego wyjątkowości pracy.

Potem dowódca 27 p. ul. w kilku serdecznych słowach zobowiązał działalność ks. dyrektora i miły stosunek z publikum, następnie przemawiał prezes Komitetu Rodzicielskiego p. Lipski, wysoce oceniając pracę ks. dyrektora i Jego współpracę z Komitetem Rodzicielskim.

Następnym przemawiającym był p. Ludwik Narkiewicz-Jodko, który w swoim przemówieniu ujął całą dwudziestą pracę ks. dyrektora: 12 lat w Szucku, a potem w Nieswieżu.

Szanowne panie i panowie! Dzień dzisiejszy jest dniem radości i smutku; radości, gdyż musimy się cieszyć, że ksiądz Jan Grodzisza opuszcza Nieswież, że powołano go na wyższe stanowisko wyczałownika, jak również musimy się cieszyć, że społeczeństwo przekonało się, że młodzież umie ocenić, kto do nich idzie z sercem, dowodem ten straszny żal i smutek, że ukochany ks. dyrektor odchodzi od nich, radca jest także myśl, że skoro w jednym gimnazjum kierunek ks. dyrektora dał tak poważne rezultaty, to kierując obecnie 6-ku uczniom, dyrektorem Jego pracy będzie o wiele większy, a dniem smutku dla niego, że odchodzi od nas wybitna jednostka i oświeca młodzież.

Pozwólcie sobie cofnąć się wstecz o ćwierć wieku, kiedy wiemy wszyscy, jak trudne były warunki dla uczącej się młodzieży w szkołach rosyjskich, szczególnie w nas na kresach, jak prześladowano nie tylko wypowiadanie się o przywiązaniu do Polski, lecz nawet nie pozwalano myśleć po polsku. Cała młodzież polska była rozproszona, gdyż nie miała przy kim się skupić. Bywając często w Szucku, obserwowałem szczególnie, co się dzieje w tamtejszym gimnazjum.

Jednak i dla szuckiej młodzieży zawitała jutrzienka. W 1908 roku został mianowany, jako prefekt gimnazjalny młodzieży ks. Jan Grodzis. Nie chciało się wierzyć, że taki młody, a ma za sobą skończoną akademię.

Ksiądz Grodzis, poznawszy warunki, w jakich się znajdowała młodzież polska i poznawszy ducha młodzieży, zaczął gnać ją do siebie i w bardzo krótkim czasie, młodzieży była zorganizowana, lecz nie do jakiejś pracy antypaństwowej, lecz uświadomiona narodowościowo, z biegiem czasu młodzież szucka odnosiła się z wielką wiarą do sw